

# Dobrosława Świerczyńska

---

## Walery Przyborowski czy eksdziennikarz? : rozważania o autorstwie "Starej i młodej prasy"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 79/3, 171-202

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

DOBROŚŁAWA SWIERCZYŃSKA

WALERY PRZYBOROWSKI CZY EKSDZIENNIKARZ?  
ROZWAŻANIA O AUTORSTWIE „STAREJ I MŁODEJ PRASY”

1. Wiadomości i wątpliwości

*Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej* (1866—1872). *Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza* — to książka słynna i czytana od końca w. XIX do dziś, choć dziś najczęściej przez historyków literatury. Przypis: „Eksdziennikarz [Walery Przyborowski], *Stara i młoda prasa* [...]. Petersburg 1897 (właśc.: 1896), s. [...]” pojawia się niemal we wszystkich pracach dotyczących okresu pozytywizmu. Książka ta, drukowana w krakowskiej oficynie W. L. Anczyca i Spółki, a rozprowadzona przez wydawcę petersburskiego, Kazimierza Grendyszyńskiego, jest bowiem źródłem wiadomości o życiu literackim i kulturalnym Warszawy po r. 1863, o walce „starej” i „młodej” prasy, o poetach, pisarzach, dziennikarzach, redaktorach, wydawcach...

*Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza* są od dziesiątków lat traktowane jako oczywiste dzieło Walerego Przyborowskiego. Czy jednak istotnie jest to takie oczywiste?

Postawmy pytanie: skąd wiadomo, że Walery Przyborowski jest autorem *Starej i młodej prasy*, kto i kiedy to ogłosił, kto udowodnił? W recenzjach i wzmiankach o książce w 1896 r. nic konkretnego o autorze nie pisano i jest to właściwie zrozumiałe. Pierwsze połączenie *Starej i młodej prasy* z nazwiskiem Przyborowskiego ma miejsce w r. 1913, w trzech wspomnieniach pośmiertnych.

„Nowa Gazeta” w numerze 121, z 13 marca, w *Wiadomościach z ostatniej chwili* zamieściła krótkie, anonimowe (i nieścisle<sup>1</sup>) wspomnienie o pisarzu, umieszczając na końcu informację:

Przed kilkunastu laty Przyborowski ogłosił pamflet pt. *Stara i młoda prasa*.

---

<sup>1</sup> Podano w nim, że Przyborowski „urodził się w Kieleckiem”; że „własnych sił redaktorskich próbował jako redaktor i organizator »Chwili«” — nie wymieniono zaś wcale np. „Kuriera Codziennego”, którego współwłaścicielem i redaktorem był wcześniej, bo w latach 1880—1882; że zmarł w Radomiu itd.

W „Biesiadzie Literackiej” nr 13 z 29 marca, we wspomnieniu pióra Michała Synoradzkiego, czytamy m.in.:

Obok powieści pisał Przyborowski *Sylwetki literackie*, które wydał pod ogólnym tytułem *Stara i młoda prasa*.

Miesiąc później, 16 kwietnia, Leo Belmont w numerze 193 „Wolnego Słowa” napisał po prostu:

Pod określeniem tym [tj. odnoszącym się do Świętochowskiego określeniem autorstwa Brandesa: „fanatyk z błękitnymi oczyma”], podpisuje się oburącz bezimienny autor interesującego pamfletu pt. *Stara i młoda prasa*. Jak dziś wiedzą wszyscy, był nim zmarły niedawno Walery Przyborowski, ongiś bliski towarzysz Świętochowskiego pod sztandarem „Przeglądu Tygodniowego”<sup>2</sup>.

W innych nekrologach i obszerniejszych artykułach wspomnieniowych<sup>3</sup>, publikowanych już po 13 marca, a więc po enuncjacji „Nowej Gazety”, nie ma żadnej wzmianki na temat związków Walerego Przyborowskiego ze *Starą i młodą prasą*: ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia. Wygląda więc na to, że źródłem wiadomości o autorstwie Przyborowskiego są „Nowa Gazeta” i „Biesiada Literacka”. Powstaje pytanie, skąd owe pisma mogły mieć tę informację i w jakiej mierze jest ona wiarygodna.

Jak pamiętamy, nekrolog w „Nowej Gazecie” był anonimowy, pisany więc najpewniej przez kogoś z redakcji. Dziennikiem kierował publicysta i ekonomista, Stanisław Aleksander Kempner, a działem literackim pisma — Jan Lorentowicz. Kempner (*nb.* zięć Władysława Okręta), zbliżony do pokolenia pozytywistycznego wiekiem (ur. 1857) i zainteresowaniami, mógł pamiętać jakieś krążące po Warszawie wieści o grupie „młodych”, młodym Przyborowskim i jego ewentualnym związku ze *Starą i młodą prasą*. Lorentowicz (ur. 1868) był od tych spraw znacznie dalszy, ponadto w latach 1890—1903, a więc w okresie wydania *Starej i młodej prasy*, przebywał częściej w Paryżu. Gdyby autorem nekrologu w „Nowej Gazecie” był jeden z jej ówczesnych współpracowników, Aleksander Świętochowski, czołowa postać walki „starej” i „młodej” prasy, wiadomość o powiązaniu Przyborowskiego z książką znalazłaby się najpewniej w anonimowej notatce-wspomnieniu pt. *Walery Przyborowski*, zamieszczonej w redagowanym właśnie przez „Posła Prawdy” „Huma-

<sup>2</sup> Podkreśl. D. S.

<sup>3</sup> W dziennikach: „Gazeta Warszawska” nr 71, z 13 III, i nr 75, z 17 III (gdzie zamieszczono także nekrolog od rodziny); „Gazeta Poranna” nr 71, z 14 III; „Kurier Polski” nr 73, z 14 III; „Kurier Poranny” nr 73, z 14 III; „Kurier Warszawski” nr 72, z 13 III (tu obszerny nekrolog-wspomnienie pióra W. K. (Władysława Korotyńskiego); „Słowo” nr 72, z 14 III; w periodykach: „Biblioteka Warszawska” z. 5, z maja (artykuł pióra L. W. (Ludwika Włodka)); „Bluszcz” nr 13, z 29 III (obszerny artykuł podpisany: T. K-c (Alfred Grot-Bęczkowski *vel* Tadeusz Kończyc)); „Humanista Polski” nr 4, z 1 IV; „Świat” nr 12, z 22 III; „Tygodnik Ilustrowany” nr 12, z 22 III; „Wieczory Rodzinne” nr 15, z 12 IV; „Złoty Róg” nr 12, z 23 III; „Zorza” nr 12, z 23 IV.

niście Polskim” z 1 kwietnia 1913. Ale się nie znalazła<sup>4</sup>. Nie ma — jak dotąd — potwierdzenia współpracy Przyborowskiego z „Nową Gazetą”. Redakcja mogła podać wieść zasłyszana, o której „Warszawa mówiła”, ale dlaczego nie powtórzyły tej wieści inne dzienniki i inni dziennikarze, znający lepiej Przyborowskiego, a także epokę popowstaniową?

Nieco inaczej wygląda kwestia wiadomości o autorstwie *Starej i młodej prasy* w „Biesiadzie Literackiej”. Redaktor tygodnika od r. 1904, Michał Synoradzki (ur. 1860), także nie należał do obozu młodych pozytywistów; wiadomo jednak, że Przyborowski współpracował z pismem, drukował tam kilka swoich powieści historycznych, najpewniej znał Synoradzkiego. Czy jednak na tyle, aby mu udzielać informacji o swoim związku ze *Starą i młodą prasą*? A jeśli tak, to czemu nie ujawnił swego autorstwa np. Władysławowi Rajnoldowi Korotyńskiemu, którego znał lepiej, ani też nie wspomniał o tej sprawie w wywiadzie dla prasy w r. 1912, kiedy to przyznał się do swego pseudonimu Z.L.S. (Zygmunt L. Sulima), pod którym ogłaszał tak kontrowersyjne i krytykowane prace o powstaniu styczniowym<sup>5</sup>.

Należy przypuszczać, że także do „Biesiady Literackiej” wiadomość dostarczona została przez kogoś „z miasta” — zamieszczono ją w rubryce *Z Warszawy*, a nie w specjalnym artykule-wspomnieniu o Przyborowskim. Synoradzki był dziennikarzem bardzo rzutkim, prężnym, ale... mało solidnym. Właśnie jego autorstwa była stała rubryka *Z Warszawy*, stanowiąca zazwyczaj kompilację tekstów z dzienników i tygodników, które ukazały się wcześniej. W tym wypadku jest identycznie: np. cały wielki passus dotyczący wydawanej przez Przyborowskiego „Chwili” Synoradzki przepisał niemal dosłownie z dużego nekrologu-wspomnienia pióra W. R. Korotyńskiego w numerze 72 „Kurier Warszawski”. Jeszcze jedna sprawa z „Biesiady” wymaga uściślenia: Synoradzki pisze o „sylwetkach literackich”, które Przyborowski miał potem wydać jako *Starą i młodą prasę*. Otóż Przyborowski istotnie pisał *Sylwetki* — do spółki zresztą z Wiktorem Gomulickim — w „Przeglądzie Tygodniowym” z lat 1868—1869, pod pseudonimami W., Wanda L. Są to krótkie szkice z licznymi, stosownymi przy danym temacie odwołaniami do literatury polskiej i światowej: *Kochanka*, *Kochanek*, *Młody literat*, *Ballerina*, *Matka*, *Naręczona*. Nie są to sylwetki literatów warszawskich i nie są to frag-

<sup>4</sup> Czytamy tam natomiast takie zdanie: „Jego dzieło *Włóścianie u nas i gdzie indziej* poróżniło go z ówczesnym społeczeństwem, a przekonania polityczne, które jego, dawnego powstańca, zaprowadziły na pole ugody, dokonały ostatecznego rozbratu”. I ani słowa o tak głośniejszej książce Eksdziennikarza. A o tym, że autor notatki w „Humaniście Polskim” był dobrze poinformowany, świadczą wiadomości o współpracy Przyborowskiego z generałami sztabowymi, pułkownikami żandarmerii, nawet z cenzorem warszawskim, którzy udostępniali historykowi powstania styczniowego tajne akta.

<sup>5</sup> „Świat” 1912, zeszyt specjalny (dodatek do nru 48, z 30 XI): *Przed pięćdziesięciu laty. Rok 1862*, s. 23.

menty *Starej i młodej prasy*<sup>6</sup>. Natomiast sylwetki młodych literatów Przyborowski drukował w cyklu *Listy o literaturze i młodych literatach warszawskich* w „Tygodniku Mód” z lat 1869—1870 — ale jakże inne są one od sylwetek literatów i dziennikarzy w *Starej i młodej prasie*.

Tak więc nie ma podstaw do przypuszczenia, że informacje z „Nowej Gazety” i „Biesiady Literackiej” o autorstwie Przyborowskiego zostały oparte na wiadomościach pewnych. Sformułowania Belmonta są już oczywiście wynikiem rozpowszechnionej wieści przypisującej *Starą i młodą prasę* historykowi powstania styczniowego.

Podobnie należy tłumaczyć umieszczenie książki wśród tytułów Przyborowskiego w *Katalogu nr 9* wydawnictwa Antykwariat Polski w Warszawie Hermana Wildera i Ski, z r. 1914 (s. 53, poz. 805); w katalogu Wildera z 1911 r. książka w ogóle nie figuruje. Katalogi Gebethnera i Wolffa nie tylko z r. 1908 (s. 93), ale i z 1914 (s. 88) rejestrowały książkę w układzie alfabetycznym pod hasłem *Prasa stara i młoda*, bez żadnego odesłania do twórczości Przyborowskiego. Podobnie *Katalog wypożyczalni książek polskich w Petersburgu na rok 1914* (wydrukowany w końcu r. 1913, a więc już po rewelacji „Nowej Gazety”) tytuły Przyborowskiego podaje na s. 131—132, a *Starą i młodą prasę*, jako książkę anonimową, na s. 154. Nic o *Kartkach ze wspomnień Eksdziennikarza* jako o pracy Przyborowskiego nie mówi Piotr Chmielowski w wydanym w 1898 r. *Zarysie najnowszej literatury polskiej* ani Antoni Potocki w *Polskiej literaturze współczesnej* z 1911 roku<sup>7</sup>.

Tak więc najwcześniej od końca marca 1913 rozpowszechniano informację, że Przyborowski jest autorem *Starej i młodej prasy*. Nie wydaje się, aby ktokolwiek to udowadniał, natomiast nie wszyscy byli tego pewni. Np. Tadeusz Hiż wspomina o *Starej i młodej prasie* jako o „książce p r z y p i s y w a n e j” Przyborowskiemu<sup>8</sup>. Stanisław Jan Czarnowski w pisanych w latach 1919—1921 pamiętnikach w zeszycie 5 informuje, iż opiera się na „wspomnieniach swego kolegi, Walerego Przyborowskiego, *Stara i młoda prasa*, s. 4—5”, ale w zeszycie 6 czytamy:

Autor bezimienny X\* [!], który podówczas brał żywy udział w życiu umysłowym naszych kół koleżeńskich i literackich, napisał później szkic w rodzaju pamiętnika, pt. *Stara i młoda prasa*<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 45, 48; 1869, nry 1, 3, 6, 17. Sylwetki *Dziecię miasta* (1868, nr 46) i *Zdechłaczek* (1869, nr 8) pisał W. Gomulicki. Sylwetki literatów, pt. *Nowa plejada młodych poetów warszawskich*, pisał w „Przeglądzie” A. Wiślicki: *Bogumił Aspiz* (1869, nr 34); *Miron* (1869, nr 35). Cykl ten nie był kontynuowany.

<sup>7</sup> P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej. 1864—1897*. Kraków 1898 (o Przyborowskim na s. 116, 135, 224, 273). — A. Potocki, *Polska literatura współczesna*. Warszawa 1911 (o Przyborowskim na s. 51, 132, 166, 258, 287).

<sup>8</sup> T. Hiż, *Talent, dziwactwo i coś jeszcze*. Warszawa 1937 s. 12. Podkreśl. D. Ś.

<sup>9</sup> S. Czarnowski, *Pamiętniki. Wspomnienia z trzech stuleci: XVIII, XIX i XX*. Warszawa 1921, z. 5, s. 19; z. 6, s. 7.

Lektura obydwu fragmentów *Wspomnień* [...] Czarnowskiego sprawia wrażenie, jakby wiadomość z zeszytu 5 dodana została później, np. już w czasie druku; wiadomość ta jest „podzielona” między tekst wspomnień a przypis, w którym podano tylko tytuł (bez podtytułu), rok wydania, wydawcę i konkretną stronicę. Natomiast właśnie dopiero w zeszycie 6 Czarnowski bibliograf podał pełniejszy zapis bibliograficzny, ale jako autora — „bezimiennego X”. A więc Czarnowski spisując zawartość zeszytu 5 wiedział, że autorem szkicu jest Przyborowski, a przy zeszycie 6 nie wiedział? Czy Czarnowski bibliograf, pewien autorstwa Przyborowskiego w momencie pisania wspomnień, nie widziałby fałszu w notatce z zeszytu 6?

Powiązanie pseudonimu Eksdziennikarz z Walerym Przyborowskim w *Literaturze polskiej* Gabriela Korbuta oraz w *Słowniku pseudonimów* Adama Bara<sup>10</sup> przypieczętowało tę wersję, choć Barowski źródło rozwiązania jest oczywiście błędne: KBi, czyli *Bibliografia do historii Tatarów w Polsce* Leona Kryczyńskiego w ogóle nie zawiera wzmianki o *Starej i młodej prasie* i Przyborowskim.

Ale konstatacja: „Walery Przyborowski jest autorem *Starej i młodej prasy*”, nabierała wagi pewnika, prawdy niepodważalnej i nie podważanej. Przytaczano nawet za tekstem Eksdziennikarza opis męskiej urody Przyborowskiego z informacją, iż jest to „autoportret”, „autocharakterystyka”, wyraz ufności autora w doskonałość kamuflażu, itp.<sup>11</sup> Także *Polski słownik biograficzny* potwierdził autorstwo Przyborowskiego<sup>12</sup>.

Co sprawiło, że ta teza znalazła tak szybkie i w zasadzie jednomyślne uznanie?

1) Przyborowski należał do „młodych” i poróżnił się z nimi, a książka napisana jest przez kogoś o takich właśnie doświadczeniach.

2) Przyborowski był wychowankiem Szkoły Głównej — autor książki był związany z tym środowiskiem.

3) Przyborowski dziennikarz miał pióro ostre, niepokorne, czasem bezwzględne — taka jest właśnie książka Eksdziennikarza.

4) Przyborowski miał kilka zatargów ze społecznością czytelniczą, literacką i dziennikarską Warszawy — *Stara i młoda prasa* może być traktowana jako rodzaj rewanżu za różne upokorzenia.

<sup>10</sup> G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*. T. 4. Warszawa 1931, s. 142: — A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących* [...]. T. 1. Kraków 1936, s. 108.

<sup>11</sup> J. Cieślowski, *Walery Przyborowski*. W zbiorze: *Literatura polska w dobie realizmu i naturalizmu*. T. 3. Warszawa 1969, s. 500. „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”. Seria 4 — J. W. Gomulicki, *Wędrowki po szpargalii*. „Nowe Książki” 1957, nr 20, s. 1259. — *Nowy Korbut* t. 15, s. 298.

<sup>12</sup> S. Kieniewicz, G. Skotnicka, *Walery Przyborowski*. W: *Polski słownik biograficzny* t. 29 (1986), s. 81.

5) Przyborowski mieszkał na Starym Mieście — autor książki wyznaje, iż mieszkał na Podwalu.

6) Przyborowski pisał o Słowackim — w książce jest wiele cytatów z twórczości poety i odniesień do niej.

7) Przyborowski pochodził z Kielecczyny — autor we wstępie wspomina „góry ojczyste”, którymi są Góry Świętokrzyskie.

Był więc Przyborowski „dobrym kandydatem” na autora *Starej i młodej prasy*, tak dobrym, że nie dopatrzono się licznych rozbieżności między nim a Eksdziennikarzem.

## 2. Obraz Eksdziennikarza

Tekst *Starej i młodej prasy* zawiera liczne sformułowania odnoszące się do jej autora, czyli do Eksdziennikarza. Zestawmy odpowiednie fragmenty.

W *Przedmowie*, datowanej 8 października 1895, a dedykowanej Almanzorowi, autor informował, iż:

— „przed trzydziestu niespełna laty” (tj. ok. 1865 r.) obaj przybyli „z borów i gór ojczystych na bruk pałacy Warszawy” i obaj należeli do grupy młodych (1—3)<sup>13</sup>;

— Eksdziennikarz spisywał swe obserwacje „na gorąco, pod wrażeniem świeżego jeszcze czynu” i z tych notatek, zachęcony przez Almanzora w czasie jakiejś wyprawy w Góry Świętokrzyskie, przygotował te raz, tj. latem 1895, książkę do druku (2);

— zdawał sobie sprawę z wad książki, z błędów w sądach o ludziach i faktach, ale nie chciał poprawiać nic, aby nie fałszować obrazu tamtych historycznych czasów obecnym spojrzeniem (2—3, 172);

— bardzo nisko oceniał współczesną jego młodości poezję: „Daruj, że okradam Słowackiego, ale wiesz dobrze, że dzisiejszych poetów okradać nie mogę, bo tam naprawdę nie ma z czego kraść” (3);

— był związany ze środowiskiem Szkoły Głównej, prawdopodobnie z Wydziałem Historyczno-Filologicznym (6, 18);

— miał krytyczny stosunek do tzw. pozytywizmu warszawskiego (9, 90—91, 138—139 n.);

— bardzo wysoko cenił Juliana Bartoszewicza i Stanisława Krzeńskiego (14, 108—109);

— był młodszy od Aleksandra Kraushara (ur. 1842) i Józefa Wojciechowskiego (ur. 1840) (18);

— znał i wysoko cenił twórczość Heinego (45 n.);

— należał wraz z Ordonem i Bełzą do „trójcy” przyjaciół (46);

<sup>13</sup> Liczby w nawiasach odsyłają do stronic wydania: *Stara i młoda prasa. przyczynek do historii literatury ojczystej (1866—1872). Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*. Petersburg 1897.

— w 1868 r. mieszkał „w kilku pokoikach na Podwalu, na wprost domu, w którym się dziś mieści cyrkuł policyjny” (47);

— bardzo wysoko cenił poezję Słowackiego i często ją cytował lub parafrazował (3, 61, 62, 67 n.);

— często posługiwał się łaciną (72 n.);

— był bardzo surowy, niemal zgryźliwy w stosunku do społeczeństwa polskiego: zarzucał mu niechęć do pracy, do zgodnego organizowania się (jakoby sprzecznego z naszym charakterem narodowym), „dziedziczne lenistwo” fizyczne i umysłowe, niechęć do oszczędności — rzadkiej cnoty w naszym społeczeństwie, „słomiany ogień” w działaniu itp. (83, 90, 167, 174 n.);

— bywał w redakcji zarówno „Przeglądu Tygodniowego” jak i „Kurier Warszawskiego” (85);

— pisał pamiętniki: „Rzecz ta [tj. „najazd galicyjski” dziennikarzy na prasę warszawską] wymaga osobnego studium, które w swoim czasie, także w wyciągu z mych pamiętników, podam” (108), w *Przedmowie* informował o sporządzaniu notatek „na gorąco, pod wrażeniem świeżego jeszcze czynu” (2);

— był w pewnym stopniu antysemitą, semickie pochodzenie wypominał Wacławowi Szymanowskiemu, Kazimierzowi Zalewskiemu, Edwardowi Lubowskiemu; częste są sformułowania: „żydowsko-liberalne prądy”, „żydowsko-mieszczkańskie ideały”, „umysły mierne kupiecko-żydowskie” (117, 131, 192, 211 n.);

— nie znał bliżej Świętochowskiego, a choć go nie lubił, cenił jego pióro i wiedzę (135, 136);

— był przeciwny „aspiracjom mieszczańskiemu dobrobytu” (207);

— bardzo wysoko oceniał „Przegląd Tygodniowy” za jego odwagę w zwalczaniu „starego” panującego w prasie polskiej, za „społeczne podejście”, za „nową” tematykę, za żywy, ostry, także „nowy” język (12 n.);

— z upodobaniem kreślił niezwykle wyraziste, niemal fotograficzne portrety „młodych” i „starych” (31, 56, 65 n.);

— był bardzo ścisły w informacjach topograficznych, począwszy od datowania *Przedmowy*, i całej książki aż do dokładnych, z numerami policyjnymi, adresów warszawskich (21, 47, 130 n.);

Przypatrzmy się teraz, jaki obraz autora wyłania się z recenzji *Starej i młodej prasy*.

Zygmunt Wasilewski pisał w „Głosie”:

Książka ta wywołała taki skutek, jak kij wrażony w mrowisko: warszawski świat literacki ocknął się z drzemki i węszy, mrowią się i krzyżują pytania, domysły i wykrzykniki; niechajże dojdą po kiju do ręki, będzie się autor miał z pyszna! Oto pierwsze wrażenie tej książki historycznej. Odsłonięcie tzw. rąbka z tak niedalekiej przeszłości może być tylko w częste odkopywaniem mogił, po większej części jest to zrywanie kołdry z ludzi żyjących: nic więc dziwnego, że odkrycia podobne budzą sensację nie... historiozoficzną. [...] Należała się broszurze krytyka, prostująca fałszywe sądy i fakty, podkreślająca to, co w niej



jest słusznego [...]. Tymczasem stało się inaczej. Prasa rzuciła na broszurę klątwę i zabroniła o niej pisać<sup>14</sup>.

Książka miała istotnie niewiele recenzji sensu stricto<sup>15</sup>. Przeważają krótkie wzmianki z inwektywami pod adresem nieznanego autora lub nieco dłuższe omówienia ze sprostowaniami do podanych informacji dotyczących różnych osób.

Najpoważniejsza, najbardziej obiektywna i niejako podsumowująca poprzednie wzmianki wydaje się ocena dokonana przez Bolesława Prusa. Podkreśliwszy znaczenie „młodej prasy” dla rozwoju polskiego społeczeństwa skonstatował on, iż książka mówi właściwie o trzech oczywistych i jasno — choć nie zawsze dokładnie — przedstawionych kwestiach:

— że program pozytywistów nie narodził się z natchnienia „młodych”, ale był wynikiem solidnej pracy;

— że do powstania programu przyczyniła się też „stara” prasa, zmuszając „młodych” atakami do sformułowania go;

— że nie wszyscy biorący udział w tej walce i pracy zdawali sobie sprawę z jej wagi, a nawet... celu.

Charakteryzując „młodych” i „starych” nieznaną autor — powiada Prus — starał się określić rolę, jaką jedni i drudzy odegrali w walce i tworzeniu programu, co reprezentowali pod względem moralnym i intelektualnym, wreszcie, jak wyglądali i żyli. Materiały i informacje do swych rozważań Eksdziennikarz według recenzenta czerpał z drukowanych prac literackich, publicystycznych, z własnych spostrzeżeń oraz — co jest „nie do darowania” — z pogłosek, plotek, anegdot, które w Warszawie, „mieście ohydnie plotkarskim”, szczególnie się plenią. *Stara i młoda prasa* nie jest dla Prusa książką poważną, obiektywną, z czystymi intencjami. Jego zdaniem, autor wiele osób skrzywdził swymi niewyważonymi opiniami, do wielu odniósł się z lekceważeniem i wyższością; często zwracał uwagę na kwestie drugoplanowe, które mogą interesować „tylko próżniaków”<sup>16</sup>.

Cytowany już Zygmunt Wasilewski z „Głosu” przyznaje, iż „beziemienny autor”, być może kierując się szczególną niechęcią do kilku osób, przedstawił je zbyt surowo i niesprawiedliwie (np. W. Bogusławskiego), że zbytnio pofolgował swej zgryźliwości. Podkreśla też jednak, że Eksdziennikarz materiały dotyczące lat 1866—1872

ułożył w obraz, oświetlając postacie i zdarzenia nader wyraziście i umiejętnie. Kreślił je szkicowo, lecz ręką bardzo wprawną; być może temu lub owemu zrobił

<sup>14</sup> (x) [Z. Wasilewski], *Kronika literacka i artystyczna*. „*Stara i młoda prasa*”. „Głos” 1896, nr 49, s. 1163, nr 52, s. 1237. Podkreśl. D. Ś.

<sup>15</sup> Zob. *Nowy Korbut* t. 15, s. 300.

<sup>16</sup> B. Prus: *Osobliwa książka*. „Kurier Codzienny” 1896, nr 340, z 28 XII; *Listki warszawskie*. (Z powodu książki „*Stara i młoda prasa (1866—1872)*” wydanej w Petersburgu. „Kraj” 1896, nr 49, „Dział Literacko-Artystyczny”, s. 233. — Przekład w: *Kroniki*. Opracował Z. Szweykowski. T. 14. Warszawa 1964, s. 368—375.

za duży nos lub za niskie czoło, lecz za to nie pomylił się prawie ani razu w robocie — że tak powiem — perspektywicznej: bardzo zgrabnie przedstawił ludzi wedle ich wzrostu moralnego<sup>17</sup>.

Jan Jeleński nazywa książkę „nowym paszkwilem”, a Eksdziennikarz jest według niego „niewiadomym złoczyńcą”, „paszkwilistą” posługującym się plotką warszawskiego światka, człowiekiem niemal nieuczciwym i nieszlachetnym, niecznie szargającym nawet pamięć zmarłych. Przy okazji prostuje oczywiście sformułowania książki dotyczące swojej osoby<sup>18</sup>.

„Przegląd Tygodniowy”, jeden z „głównych bohaterów” *Starej i młodej prasy*, zamieścił tylko krótką, anonimową notatkę o książce, „aby uniknąć zarzutu, iż nieprzychylną nam publikację dusimy milczeniem”<sup>19</sup>. Pracę Eksdziennikarza określono jako pamflet, sądy i charakterystyki ludzi jako „zwykle brutalstwo”, a niekiedy i oszczerstwo; nawet w warstwie anegdotycznej „grzeszy broszura brakiem znajomości stosunków i smaku”. Przecież wspomnienia — rozważa anonimowy autor notatki — na ogół zacierają strony przykre, ciemne; perspektywa 30 lat zwykle idealizuje obraz, ubiera młodość w barwy jaśniejsze. Ale tak dzieje się w pisarstwie „szlachetnych”, a nie „wulgarnych” pisarzy, którzy sądzą, iż spełniają akt sprawiedliwości dziejowej, „obmazując na prawo i lewo ludzi i rzeczy dawno wymiecionym błotem, szczęśliwi”.

Jednak najbardziej znamienne jest inne sformułowanie zawarte w tejże notatce w „Przeglądzie Tygodniowym”:

Jednocześnie winniśmy oświadczyć, iż poza niewłaściwie stosowanymi cytacjami, wszystko jest w tej anonimowej (nie dla naszej redakcji!) broszurze albo fałszem, albo też plotką podsłuchaną w handerkach przez z dala od ruchu i wypadków stojącego autora<sup>20</sup>.

Anonimowy autor recenzji w „Niwie” pisał m.in.:

Żywe, ostre pióro skreśliło książkę noszącą tytuł *Stara i młoda prasa*. Obejmuje ona sylwetki wszystkich wybitniejszych z racji swych zalet lub wad publicystów, którzy do prasy warszawskiej należeli przez owe czterolecie (1868[!]—1872), kiedy to pisma warszawskie zaczęły się grupować w sposób do dnia dzisiejszego mający jeszcze swój walor [...]. Kto może być autorem owej książki? Kto jest owym Eksdziennikarzem? Nie wiemy, może się domyślamy, ale domysłów nie mamy prawa wypisywać publicznie. To pewne, że ów autor jest pisarzem wyrobionym, mającym styl giętki, zbieraczem zapalonym rozmaitych pamiętek literackich, jak artykuły, listy, recenzje, wiersze, wreszcie umysłem głębszym; czy umiał wznieść się ponad namiętności dnia i być sprawiedliwym obserwatorem ludzi i wypadków? — Nie! Sympatie i antypatie grają w jego duszy niby struny rozkołysane, émią mu wzrok i wyrrywają spod pióra sądy namiętne.

<sup>17</sup> (x) [Z. Wasilewski], *Op. cit.*, s. 1237.

<sup>18</sup> J. Jeleński, *Nowy paszkwil*. „Rola” 1896, nr 49, s. 797.

<sup>19</sup> *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1896, nr 40, s. 551—552.

<sup>20</sup> Podkreśl. D. S.

Pamiętnikarz skrzywdził wielu — zauważa recenzent — m.in. Sienkiewicza, Ochorowicza. Sylwetka Kazimierza Zalewskiego napisana jest bardzo zręcznie i bardzo dowcipnie, obfituje w szczegóły mało znane lub zapomniane, ale sytuuje się na granicy paszkwilu. Książkę tę trzeba przeczytać — powiada recenzent — choć z wieloma ocenami można się nie zgadzać i choć zawiera ona szereg błędnych informacji.

Niejako w dowód uznania dla *Starej i młodej prasy* przytoczono w „Niwie” spore jej fragmenty: „kilka sylwetek, które za najlepsze pod względem pisarskim i za najlepsze pod względem psychologicznym” uważano, tj. Wiślickiego, Świętochowskiego, Chmielowskiego i Sienkiewicza<sup>21</sup>.

Ludomir Grendyszyński (*nb.* brat nakładcy *Starej i młodej prasy* w Petersburgu) w „Kurierze Niedzielnym” także ostro ocenia książkę Eksdziennikarza. Zauważa, że o czasach walki starej i młodej prasy pisał już „po czterokroć” Piotr Chmielowski (chodzi o kolejne wydania *Zarysu najnowszej literatury polskiej [...]*), „nicował na wszystkie strony” p. Jeske-Choiński (chodzi o *Pozytywizm warszawski [...]*), teraz znowu — Eksdziennikarz... Kreśli on sylwetki ludzi „przeważnie jeszcze żyjących i działających”, ale bez obiektywizmu i wyrozumiałości historyka, tak, jakby miał na celu „jak najdotkliwsze tym ludziom dokuczenie”.

Bierze więc jednego pisarza po drugim i każdemu przypina jakąś łatę, odgrzewa stare, dawno przebrzmiałe skandale, powtarza wszystkie złośliwości i anegdoty, jakie kiedyś krążyły za kulisami dziennikarskiego świata i, być może, wówczas, na świeżo, wydawały się dowcipnymi; dziś wzbudzają tylko politowanie swoją niewybrednością [...]. Plotki, pospolitej brukowej plotki, których tyle zawsze krąży po Warszawie, a w świecie dziennikarskim więcej niż gdzie indziej, nie brak tu chyba ani jednej. Wszystko to nie sprawdzone, nie udowodnione, nie oświetlone krytycznie.

Eksdziennikarz nie cofa się nawet przed posądzeniami i insynuacjami — rozważa dalej Grendyszyński zauważając też jednak, że nieznanym autor

to nie jest jakiś pierwszy lepszy, lecz pisarz, który sam w poważnej publicystyce brał udział żywy, który umie i poważnie myśleć, i głęboko czuć. Tylko widocznie doznał w życiu niemało zawodów i goryczy, zachował w sercu wiele uraz osobistych i nie mógł się powstrzymać od publicznego, ale lichego odwetu, od wylania swej żółci na nielubianych kolegów [...] <sup>22</sup>.

Niezwykłe ostro wypowiedział się o książce (zresztą bez wymieniania tytułu) i jej autorze podrażniony do maksimum Kazimierz Zalewski. Jego zdaniem ta „rzecz drukowana w Krakowie”, a rozpowszechniana przez Petersburg to „najohydniejszy paszkwil, jaki kiedykolwiek po polsku napisany został”, to „stek bredni”, potwarzy, plotek, najfałszywszych po-

<sup>21</sup> „Stara i młoda prasa”. „Niwa” 1896, nr 49, s. 802—803.

<sup>22</sup> L. Grendyszyński, *Kronika tygodniowa*. „Kurier Niedzielnym” 1896, nr 10, s. 1.

mysłów, to „lotrowski wybryk anonima”, to „nędzny jad podrażnionej gadziny”; autor to nikczemnik, infamis, który miota na wszystkich obelgi, ale — zauważa znacząco Zalewski —

oszczędził tylko jednego znanego przechery, którego nazwisko, przez dłuższy czas zapomniane, zaczyna wypływać, spowite pseudonimem, w Krakowie, a w Warszawie po raz pierwszy od lat paru ukazało się w katalogu jednego z księgarzy<sup>23</sup>.

Niemal rok po ukazaniu się drukiem *Starej i młodej prasy* w *Katalogu* księgarni K. Grendyszyńskiego zamieszczono anonimową recenzję-reklamę książki i jednocześnie jej obronę. „Eksdziennikarz” — pisano —

znalazł się w tym szczęśliwym położeniu — że doszedł w swej karierze czy też na emeryturze dopiero do przekonania, że o wartości dziennikarza (w szerokim znaczeniu tego wyrazu) decyduje stosunek jego do społeczeństwa: miłość i rozumienie spraw ogólnych — oto miara ich postaci i ich usiłowań. Ustawił więc działaczy ówczesnych przeważnie na tym poziomie społecznym i tym sobie robotę ułatwił. W zasadniczej charakterystyce nie używa przeto określeń: zdolny, sprytny, safandula, lecz: człowiek zasad, człowiek „mały”, gorący lub zimny. Ta sama miara w zastosowaniu do organów prasy wyznacza pierwsze miejsce tym z nich, które pchają społeczeństwo na drogę postępu, choćby wbrew jego woli. Ten pierwiastek ruchu, reprezentowany w owej epoce przez świeżo założony „Przegląd Tygodniowy”, autor przedstawił na pierwszym planie, tak że właściwie czytając książkę oglądamy ludzi, walkę i widoki zastoju z platformy „Przeglądu”.

Łatwo spotkać się ze zdaniem, że Eksdziennikarz niesprawiedliwie lub za surowo niektóre osobistości przedstawił. Trudno nam to rozstrzygnąć, bośmy wtedy nie byli jeszcze na świecie dziennikarskim, lecz ze szczątków tych ludzi sądząc i z rezultatów ich działalności, wydaje nam się, iż autor właściwą miarę do nich stosował. Nie można autorowi tego przyczynku poczytywać za złe, że pisał o żywych. Ludzie publiczni, a zwłaszcza pisarze, spełniający najsubtelniejszą służbę publiczną, powinni być zawsze gotowi na sąd historii, powinni pracować pod batem sprawiedliwości<sup>24</sup>.

Jakiż więc obraz autora wyłania się z tych krytycznych i pełnych sprzeczności ocen? Eksdziennikarz

— biegle włada piórem i posiada dużą wiedzę; portrety ludzi kreśli szkicowo, ale wprawnie pod względem literackim i psychologicznym; swych bohaterów właściwie ocenia i omawia wedle ich rzeczywistej wartości;

— zna opisywane środowisko, choć nie zawsze z autopsji; sięga często po plotkę; w walce „starej” i „młodej” prasy w zasadzie nie brał udziału, do „młodych” właściwie nie należał, a wiadomości zbierał także niemal na ulicy, stąd tyle w książce nieścisłości;

<sup>23</sup> [K. Zalewski], *Odpowiedzi Redakcji*. „Wiek” 1896, nr 284. Podkreśl. D. Ś.

<sup>24</sup> *Katalog rozmowany wydawnictw Księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego w Petersburgu*. Petersburg 1898 (zezwoleń cenzury 17 XI 1897). Nb. w tekście znajdują się duże fragmenty zbieżne z recenzją Z. Wasilewskiego z nr 49 „Głosu”. Nie udało się ustalić, czy są to przedruki dokonane za zgodą autora.

- nie stara się o wyważanie swych sądów o ludziach i sprawach, w ocenach bywa niesprawiedliwy i ostry aż do oszczerstwa;
- nie dba o opinie i uczucia innych, jest weredyczny i złośliwy;
- doznał w życiu zawodów i niepowodzeń, a teraz bierze odwet;
- jest autorem jakiegoś „starego” paszkwilu;
- był zapomniany od lat i zaczyna — pod pseudonimem — wypływać w Krakowie;
- zbiera pamiątki literackie — kolekcjonuje artykuły, listy, recenzje, wiersze, książki;
- w ocenach stosuje społeczny punkt widzenia.

Zbadajmy teraz, w jakim stopniu do tego obrazu rekonstruowanego na podstawie *Starej i młodej prasy* oraz recenzji o niej przystaje postać Walerego Przyborowskiego: człowieka, dziennikarza, pisarza, współbohatera walki „starej” i „młodej” prasy i samej książki.

### 3. Walery Przyborowski

Przyszły powieściopisarz urodził się 27 stycznia 1845 w Domaszowicach w Kieleckiem, jako syn Ignacego, herbu Sulima. Ojciec po dość burzliwym życiu (uprzednio był urzędnikiem, oficerem, księdzem katolickim i prawdopodobnie pastorem) został nauczycielem w domaszowickiej szkole ludowej. Walery uczył się w Domaszowicach, Kielcach i Radomiu, skąd w 1863 r. uciekł do powstania. Według własnych relacji brał udział w kilku potyczkach, był ranny, spędził kilka miesięcy w więzieniu — nazwiska jego nie ma jednak w aktach śledczych dotyczących powstania<sup>25</sup>. W końcu 1864 r. wrócił do Radomia i tu ukończył gimnazjum. W roku 1868 blisko 24-letni Przyborowski zapisał się na Wydział Filologiczno-Historyczny Szkoły Głównej. Przez okres studiów żył bardzo biednie, według świadectwa Stanisława Jana Czarnowskiego mieszkał kątem u kolegów<sup>26</sup>.

W końcu 1868 r. rozpoczął współpracę z „Przeglądem Tygodniowym”, najpierw posługując się pseudonimami: W., Wanda L., inicjałami, wreszcie nazwiskiem. Pisywał wspomniane już *Sylwetki*, sprawozdania z literatury zachodnioeuropejskiej, głównie niemieckiej, sprawozdania z odczytów, recenzje, polemiki, drukował przekłady. Współpraca ta jednak nie trwała długo: w związku z opublikowanym anonimowo w r. 1869 artykułem

<sup>25</sup> Zob. Kieniewicz, Skotnicka, *op. cit.*

<sup>26</sup> Czarnowski, *op. cit.*, z. 6, s. 5: „Odwiedził mnie dawny kolega gimnazjalny, kielczanin z wydziału historyczno-filologicznego, Walery Przyborowski i poprosił o przyjęcie na mieszkanie na czas jakiś [...]. Nie miał nie tylko łóżka, ale nawet siennika, a posiadał jedynie poduszkę skórzaną i kołdrę wełnianą, którą przywiózł ze sobą w kufierku z innymi rzeczami, tj. z bielizną, szklanką, spodkiem, łyżeczką, nożem i widelcem [...]”; z. 7 s. 36: „Walery Przyborowski [...] mieszkał czasowo u mnie na Chmielnej ulicy”.

Wiślickiego pt. *Nule*<sup>27</sup>, atakującym m.in. „starą prasę”, rozpętała się w pismach warszawskich burza. W redakcji „Kuriera Warszawskiego” o autorstwo tego artykułu posądzano właśnie Przyborowskiego, który zgodził się na opublikowanie w dzienniku oświadczenia, iż nie ma nic wspólnego z artykułem *Nule*<sup>28</sup>. Ten fakt poróżnił stałego współpracownika z redaktorem i wydawcą „Przeglądu Tygodniowego”. Nazwisko Przyborowskiego pojawiało się jeszcze wprawdzie w tygodniku, ale współpracował teraz głównie z „Opiekunem Domowym”, „Niwą”, „Tygodnikiem Mód”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kurierem Warszawskim”, „Gazetą Kielecką”, „Bluszczem”, „Biblioteką Warszawską” i innymi. Pisywał więc zarówno w „młodej” jak i w „starej” prasie.

Obok typowej twórczości dziennikarskiej i publicystycznej pojawiają się w dorobku Przyborowskiego prace literackie: w latach 1868—1874 napisał i opublikował kilkanaście powieści obyczajowych i historycznych, kilka przekładów<sup>29</sup>.

Po roku 1870 nastąpiła pewna stabilizacja materialna Przyborowskiego: pracowity i popularny autor zarabiał coraz więcej, a w r. 1872 ożenił

<sup>27</sup> [A. Wiślicki], *Nule*. „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 41.

<sup>28</sup> Zob. „Kurier Warszawski” 1869, nr 225, s. 3, pod nagłówkiem: *W sprawie osobistej*: „Panie Redaktorze! Zaprzeczając powszechnemu mniemaniu zechciej Pan zawiadomić ogół za pośrednictwem swego pisma, że artykuł pt. *Nule*, drukowany w ostatnim numerze „Przeglądu Tygodniowego”, nie jest mojego pióra ani w części, ani całkowicie. Walery Przyborowski”.

Po tym oświadczeniu stosunki Przyborowskiego z Wiślickim istotnie uległy oziębieniu, ale nie zostały całkowicie zerwane. Z okazji jubileuszu 25-lecia „Przeglądu Tygodniowego” Przyborowski pisał do Wiślickiego: „Jakkolwiek stosunki osobiste między nami od dawna są zerwane, przecież odłączając urazy indywidualne od idei, którą reprezentował »Przegląd Tygodniowy«, uważam sobie za obowiązek przesłać temu pismu w chwili jego jubileuszu dwudziestopięcioletniego wyrazy serdecznego pozdrowienia. Pracowałem niegdyś w tym piśmie i jakkolwiek później przestałem brać udziału [!] w jego akcji, przecież zawsze żywo on mię interesował i do dziś dnia interesuje [...]” (list z 24 I 1890. Bibl. Publiczna w Warszawie, rkps 2533).

Przyborowski „brał udział w [...] akcji” „Przeglądu Tygodniowego”. W 1873 r. pod kryptonimem W. P. drukował *Przegląd piśmiennictwa niemieckiego*, w 1874 cykl *Z przeszłości Warszawy*, w 1875 *Krzyżacy w Prusach 1230—1410*, w latach następnych *Sokoła królewskiego*, *Oblężenie Warszawy*, *Niewieście ideały poetów polskich* i inne. Wyrażna przerwa we współpracy z „Przeglądem” następuje w latach 1883—1890 i jest — być może — związana z bardzo ostrą opinią o Przyborowskim sformułowaną na łamach tego pisma właśnie w r. 1883 (nr 35, s. 492): „Pan Walery Przyborowski należał do pisarzy wielce obiecujących, ale jak u niejednego, skończyło się na obietnicy. [...] naturalnego talentu nie poparły ani praca, ani wiedza, ani rozmysł. Autor więc *Hindy* i *Sokoła królewskiego* zeszedł na bardzo pospolitego bazarza przygód szlacheckich, układającego swe obrazki według szablonu raz na zawsze ustanowionego. [...] a co za język manierowany! Noc jest u p. Przyborowskiego »haniebnie piękna«, człowiek »krótki a nabity jak tur« itp.”

<sup>29</sup> Zob. *Nowy Korbut* t. 15, s. 293, 297.

się z majątną wdową, Bronisławą Blum, posiadającą nieruchomości na Starym Mieście w Warszawie. Zniknęła konieczność codziennego gonienia za tematem: dawny współpracownik „Przeglądu Tygodniowego” poświęcał więcej czasu beletrystyce i pracy historyka. W tym okresie zakupił akta Rządu Narodowego z r. 1864, które były podstawą jego prac o powstaniu styczniowym.

Mimo odsunięcia się od obozu „młodych” Przyborowski pozostał zwolennikiem pozytywizmu: wyrażało się to nie tylko w publicystyce (artykuły w „Opiekunie Domowym” i „Niwie”), ale także w prozie. Niemal wszystkie powieści Przyborowskiego z tego okresu posiadały „tezę”. *Hinda*, *Życie za marzenie*, *Na mogile*, *Arianie* — miały propagować pozytywistyczne hasła rozwoju gospodarczego, przemian społecznych, asymilacji Żydów, emancypacji kobiet, tolerancji religijnej i światopoglądowej, itp. Natomiast pierwszą pracą historyczną o powstaniu styczniowym, pt. *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, wydaną w Poznaniu w r. 1874, naraził się społeczeństwu Warszawy: atakował zarówno zwolenników koncepcji i programu Aleksandra Wielopolskiego jak i demokratów, „anarchistów”, którzy wywołali powstanie. Kolejne niepowodzenie spotkało Przyborowskiego po wydaniu w r. 1881 zamówionej przez wileńskie wydawnictwo Elizy Orzeszkowej pracy *Włóścianie u nas i gdzie indziej*. Liczni recenzenci zarzucali autorowi brak wiedzy i krytycyzmu, naiwność i nonszalancję w ferowaniu sądów. Jeszcze większą porażką moralną i materialną — jak pisze Jerzy Cieślikowski — było wydawanie w Warszawie czasopisma „Chwila” (1885—1886)<sup>30</sup>. Przyborowski, uczestnik powstania styczniowego, starał się wykazać błędy naszej antyrosyjskiej polityki porozbiorowej i przekonać o konieczności pojednania z Rosją. Miała to być ugoda, rodzaj unii korzystnej dla obu stron. Ale ówczesne społeczeństwo, zwłaszcza wywodzące się ze szlachty warstwy inteligencji, nie były zupełnie przygotowane do przyjęcia takiej idei, a okres surowych rządów Hurki był momentem wyjątkowo niesprzyjającym wysuwaniu takich projektów. Ponadto Przyborowski, choć pełen uznania dla bohaterstwa działaczy patriotycznych i powstańców (co znalazło najlepszy wyraz w jego twórczości dla młodzieży), samo powstanie ocenił jako zdarzenie historyczne dla Polski bardzo niekorzystne. Jediną korzyścią mogłoby być zniechęcenie do „orlandowych awantur” i romantycznego myślenia. Sens dodatni miałoby więc powstanie tylko jako „lekcja” dla społeczeństwa i jego przywódców. Te ugodowe i krytyczne wobec ideałów powstańczych tendencje były wyrokiem na „Chwilę”: przestała wychodzić z powodu braku czytelników-prenumeratorów.

Przedstawiony wyżej okres życia Przyborowskiego znalazł odbicie w *Starej i młodej prasie*. W książce mówi się o nim, że:

---

<sup>30</sup> Zob. Cieślikowski, *op. cit.*, s. 503.

— stał się głośny z czasem ze swej donkiszockiej wyprawy w dziedzinę polityki (mowa o programie politycznym „Chwili”, 78);

— był studentem Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej (78);

— od 1868 r. współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, do którego dostał się „przez spódniczkę”, nadsyłając Wiślickiemu *Listy o kobiecie* „z okolic Kałuszyna”, podpisane: Wanda L. z Brzozówki (78—79);

— w 1869 r. drukował w „Przeglądzie” bardzo się podobające „kroniki zagraniczne” (79);

— był to „chłopiec niepospolicie piękny, z typowymi rysami szlachcica polskiego”, miał liczne przygody i podboje miłosne (79—80);

— posiadał duży talent i dużą łatwość pisania (81);

— w dodatku do „Przeglądu Tygodniowego” drukował swą powieść pt. *Hinda*; „jak mi ktoś później mówił, niektóre sceny w niej pisał sam Wiślicki, za autentyczność jednak tego faktu nie ręczę” (81);

— był kolegą szkolnym i uniwersyteckim Łuniewskiego, „podobno nawet z jednego miasta pochodzili” (83, Łuniewski urodził się w Kielcach);

— był człowiekiem „nadzwyczaj wrażliwym” (86);

— dał się podejść Łuniewskiemu i Szymanowskiemu i złożył w „Kurierze Warszawskim” oświadczenie, iż nie jest autorem artykułu *Nule*, a cała ta afera poróżniła go z Wiślickim i „Przeglądem Tygodniowym” — choć nie na zawsze (86);

— wraz z Gomulickim pisał i publikował w „Przeglądzie Tygodniowym” *Sylwetki* (86);

— pośredniczył we wprowadzeniu do „Przeglądu” Piotra Chmielowskiego (128);

— wspólnie z Sienkiewiczem i Zglińskim tłumaczył *Rok dziewięćdziesiąty trzeci* Victora Hugo (132);

— napisał „jeszcze gorszy” niż *Dziewczyna* Dzikowskiego romans *Zycie za marzenie* (s. 159).

Do Przyborowskiego odnosi się też najpewniej określenie „jeden z młodych pisarzy”, który przygotowywał „rodzaj portretów literackich” do jednego z tygodników (20) — chodzi o *Listy o literaturze i literatach warszawskich* drukowane w „Tygodniku Mód” w latach 1869—1870<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> W. Przyborowski, *Listy o literaturze i literatach warszawskich*. „Tygodnik Mód” 1869, nr 49 — *List I* (o Bogumile Aspisie), nr 50 — *List II* (o Mironie), nr 52 — *List III* (o Stanisławie M. Rzętkowskim); 1870, nr 4 — *List IV* (głównie o Józefie Wojciechowskim), nr 7 — *List V* (o Klemensie Podwysockim), nr 10 — *List VI* (o Aleksandrze Krausharze), nr 12 — *List VII* (o Władysławie Belzie), nr 14 — *List VIII* (o Franciszku Gumowskim), nr 20 — *List IX* (o Wiktorze Gomulickim), nr 36 — *List X* (o Władysławie Ordonie), nr 46 — *List XI* (o Adamie Maszewskim i innych). Niektóre listy zamieszczono pod tytułem: *Listy o literaturze i młodych literatach warszawskich* lub *Listy o młodych literatach warszawskich*.



#### 4. Eksdziennikarz, czyli dlaczego nie Przyborowski

Cykl *Listy o literaturze i literatach warszawskich* to 11 „portretów literackich”, w których Przyborowski formułował swoje opinie o talencie, twórczości, znaczeniu w literaturze bohaterów poszczególnych listów. Najważniejsi z tych bohaterów to: Bogumił Aspis, Aleksander Michaux-Miron, Stanisław M. Rzętkowski, Józef Wojciechowski, Klemens Podwysocki, Aleksander Kraushar, Władysław Bełza, Franciszek Gumowski, Wiktor Gomulicki, Władysław Szancer (Ordon), Adam Maszewski. Porównanie ich „portretów” pióra Przyborowskiego z odpowiednimi „portretami” pióra Eksdziennikarza (Aspis, 132—133, Miron, 23—25, Rzętkowski, 104, Wojciechowski, 20—21<sup>32</sup>, Podwysocki, 117—119, Kraushar, 18—19, Bełza, 26—29, Gumowski, 200, Gomulicki, 92—98, Ordon, 45—46, Maszewski, 7) nasuwa wniosek oczywisty: *Stara i młoda prasa* Eksdziennikarza nie zawiera przedruków sylwetek literackich pióra Przyborowskiego z „Tygodnika Mód”. Porównywane teksty różnią się bardzo w ocenach talentu, twórczości, w wyborze cech dominujących portretowanych osób, wreszcie we frazeologii. Wedle Przyborowskiego np. talent Aspisa rozwija się, wedle Eksdziennikarza maleje, Podwysocki zdaniem pierwszego doskonale tłumaczy utwory Victora Hugo, zdaniem drugiego — przekłady te są zaledwie „gładkie i wymuskane”, Bełza jest w „Tygodniku Mód” poetą lirycznym wielbiącym Heinego i Musseta, w książce „epigonem romantyki” pozującym na „małego Bajronka”, itp. Największe jednak różnice między Przyborowskim a Eksdziennikarzem daje się zauważyć w używanym przez nich języku. Pierwszy stosuje określenia „poetyckie”, z wieloma przerośniami i parabolami, dobiera słowa mające wywołać najpewniej wrażenie jakiegś — powiedzmy — obiektywnej łagodności, wyrozumiałości, dobroci (choć np. w *Liście XI* zaatakował twórczość poetki posługującej się pseudonimami Jadwiga Z. i Jaskółka, której każe myśleć i pracować ciężko lub złamać pióro, bo „czas mrzonek ultrareligijnych już minął”). Natomiast Eksdziennikarz formułuje swe opinie ostro, jasno, bez dwuznacznych niedomówień i poetyckiej otoczki.

Przyborowski pisze o „ogniu rozkielzanej namiętności” i o „talencie lśniącym niby strumień lub rosa przeddzienna”, o formie poetyckiej wyrobionej i artystycznej, o upodobaniach w heinowskiej ironii, o Opatrzności, która nie dała „złotych pokładów talentu pierwszorzędnego”, o strunach drgających w wierszu, o groźbie wyczerpania się „skarbcza talentu”,

---

<sup>32</sup> Eksdziennikarz przytacza list Wojciechowskiego do „jednego z młodych pisarzy”, który przygotowywał do tygodnika „rodzaj portretów literackich”, z usilną prośbą o nie zamieszczanie jego sylwetki w tym cyklu. Chodzi najpewniej właśnie o *Listy o literaturze i literatach warszawskich* Przyborowskiego w „Tygodniku Mód”. Przyborowski prośby nie uwzględnił. Czy w takim wypadku cytowałby list otrzymany od ciężko chorego człowieka — w *Starej i młodej prasie*?

itp., u Eksdziennikarza zaś w analogicznych sytuacjach czytamy o temperamencie gustującym w scenach lubieżnych, o talencie dużym, choć flegmatycznym, o wierszu „gładkim i wymuskany”, o sympatii Żyda Kraushara do Żyda Heinego, o „talencie pierwszorzędnym” i niezwyklej „barwności pióra” itp.

Czy tego rodzaju kontradycje możliwe są u tego samego autora? Czy dla wytłumaczenia takich różnic wystarczyłby fakt, że jeden z tekstów podpisany jest pseudonimem? Czy konwencja listów do rzekomej adresatki mogłaby spowodować tak odmienne widzenie literatury i literatów warszawskich? Wydaje się, że nie.

Czas powstania *Listów* [...] Przyborowskiego i tekstów Eksdziennikarza jest wprawdzie nieco inny, pierwszy pisał na przełomie lat 1869/70, drugi spisywał swe wrażenia od r. 1866 do 1872<sup>33</sup>, ale niewątpliwie korygował je około r. 1895, miał więc do pewnego stopnia możliwość weryfikacji opinii i zmiany informacji o ludziach. Jednak nawet przy wzięciu pod uwagę takich okoliczności — różnice są zbyt duże, aby można mówić o tym samym autorze charakterystyk literatów warszawskich w *Listach* [...] i w *Starej i młodej prasie*.

Należy jeszcze odnotować pewne zbieżności między *Listami* [...] Przyborowskiego a *Kartkami ze wspomnień Eksdziennikarza*. W obydwu tekstach

- cytowana jest *Pieśń o koszuli* Władysława Belzy;
- cytowana jest i komentowana (choć w różny sposób) zwrotka z *Testamentu poety* tegoż autora;
- mówi się o stylizowanym na pieśń ludową wierszu Maszewskiego;
- wymienia się *Joannę z Monfortu*, nad którą pracuje Wiktor Gomulicki.

Kwestie te jednak albo dotyczą rzeczy głośnych, o których „mówiło się” w środowisku literackim Warszawy — jak w trzech pierwszych wypadkach, albo takich, które Eksdziennikarz, przygotowując do druku w 1895 r. swoje wspomnienia, mógł uzupełniać materiałami drukowanymi, a więc i *Listami o literaturze i literatach warszawskich* Przyborowskiego.

*Stara i młoda prasa* wyszła drukiem pod pseudonimem: Eksdziennikarz — czyli autor zaprezentował się jako były dziennikarz. Nie jest pewne, czy ów zasygnalizowany czas przeszły ma odnosić się do okresu, którego książka dotyczy, a więc lat 1866—1872, czy też okresu jej wydania, tj. lat 1895—1896. Rozpatrzmy tę sprawę w powiązaniu z działalnością Przyborowskiego.

<sup>33</sup> Oczywiście jeśli przyjmiemy informację z *Przedmowy*, iż książkę tworzą fragmenty wspomnień z lat 1866—1872. A wypadła tej informacji wierzyć: autor rzadko przekracza cezurę r. 1872, gdy to czyni, zamieszcza odpowiednią uwagę, np.: „zajął później wydatne stanowisko” (s. 92) — dla zaznaczenia niejako perspektywicznego spojrzenia.

W okresie, którego książka dotyczy, Przyborowski nie mógł być żadną miarą eksdziennikarzem: był najpierw stałym współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego”, potem się z Wiślickim poróżnił, ale dalej stał po stronie „młodych”, współpracował przecież, jako dziennikarz własnie, z „Tygodnikiem Mód”, „Opiekunem Domowym”, „Niwą”, choć nie unikał także współpracy, głównie jako beletrysta, ze „starą” prasą. W latach następnych spełniał nawet typowo dziennikarskie funkcje: był członkiem redakcji i współwłaścicielem „Kuriera Codziennego” w r. 1881, „Echa” w r. 1883 (tu w numerze 41 zamieścił swój artykuł *O zadaniach dziennikarza polskiego*), sam wydawał i redagował dziennik (potem tygodnik) „Chwila” w latach 1885—1886. Dopiero niefortunny epizod właśnie ze wspomnianą „Chwilą” osłabił jego aktywność dziennikarską. Osłabił — ale przecież nie zakończył. Przyborowski, choć poświęcił się głównie pracy nad dziejami powstania styczniowego oraz powieściopisarstwu dla dzieci i dorosłych, dziennikarstwa nie porzucił. W latach dziewięćdziesiątych — na łamach „Gazety Warszawskiej” (1896, nry 70, 147 i in.) — zajmował się znów zadaniami i celami dziennikarzy; pisywał też korespondencje, artykuły, recenzje do „Kraju”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Świata”, „Wędrowca”. Tak więc określenie „eksdziennikarz” nie odpowiada ani Przyborowskiemu z lat walki „starej” i „młodej” prasy, ani z okresu druku *Starej i młodej prasy*.

Rozpatrzmy teraz kolejno niespójności obrazu autora w książce i jej recenzjach oraz obrazu Przyborowskiego z okresu wczesnego pozytywizmu:

— nie ma potwierdzenia faktu pisania przez Przyborowskiego pamiętnika, wspomnień (oczywiście poza relacjami z okresu powstania styczniowego oraz przypisywaną mu *Starą i młodą prasą*), o czym kilkakrotnie jest mowa w książce;

— Przyborowski nie zgadza się z tezą o upadku poezji wśród młodych pozytywistów: „Mówią, że w zimnych piersiach naszych wymarła poezja. Choć tak źle nie jest, [poezja] przybiera tylko inny kierunek”<sup>34</sup>;

— Przyborowski uważał za wybitne osobistości lat sześćdziesiątych Antoniego Edwarda Odyńca, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Wacława Szymanowskiego<sup>35</sup>, a więc ludzi zupełnie innego pokroju i kręgu niż ci, których ceni najwyżej Eksdziennikarz (przypomnijmy: byli to Julian Bartoszewicz i Stanisław Krzemiński);

— nie ma potwierdzenia istnienia przyjacielskich związków między Przyborowskim, Ordonem i Bełzą;

— w czasach swej młodości Przyborowski mieszkał kątem u kolegów, a nie „w kilku pokoikach na Podwalu”. Dom na Starym Mieście, który

<sup>34</sup> Przyborowski, *Listy o literaturze i literatach warszawskich (List I)*.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 1—2.

zajmował po ożenku z Bronisławą Blumową w r. 1872, mieścił się na Podwalu pod numerem 12 i nie znajdował się „naprzeciwko” cyrkułu <sup>36</sup>;

— Przyborowski interesował się Słowackim, pisał o jego życiu i twórczości; ale poezja wielkiego romantyka nie pojawia się w tekstach autora *Nowieścich ideałów poetów polskich* tak często i w takiej funkcji, jak w *Starej i młodej prasie*. Przyborowski najwyżej cenił *W Szwajcarii* <sup>37</sup>, Eksdziennikarz najczęściej cytował *Beniowskiego*, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, *Godzinę myśli*;

— Przyborowski miał raczej dobre mniemanie o polskim społeczeństwie jako całości, wszelkie klęski nasze upatrywał w braku wybitnych przywódców zarówno w czasie wojny jak i pokoju;

— Przyborowski nie był antysemitą, choć o takie poglądy posądzał go Belmont w 1913 r. z powodu szkicu *Żydzi w Warszawie* oraz... *Starej i młodej prasy* (!). Być może ariańska przeszłość rodziny i przynależność do kościoła protestanckiego wyrobiła w nim większą tolerancję — żeby nie powiedzieć: sympatię — dla ludzi różnych nacji i różnych wyznań <sup>38</sup>;

— Przyborowski niewątpliwie znał Świętochowskiego zarówno z okresu współpracy z „młodą” prasą jak i z racji współuczestnictwa w spółkach nakładowych i kolportażowych organizowanych przez Stanisława Jana Czarnowskiego <sup>39</sup>;

— w pisarstwie Przyborowskiego nie zauważa się istnienia jakiegos narcystycznego stosunku autora do swej postaci i urody. Starał się bardzo podkreślać swój udział w powstaniu, był niezwykle wrażliwy na wszelką krytykę i zarzuty, podejmował bardzo często polemiki, ale tylko w związku ze swą wiedzą i twórczością. Dlatego mało prawdopodobne wydaje się, żeby mógł pisać o sobie jako o „pięknym chłopcu”; mało prawdopodobne również, że podał w wątpliwość własną samodzielność w roli autora *Hindy* oraz że określił swą książkę *Życie za marzenie* jako „romans jeszcze gorszy” od powieści Dzikowskiego;

<sup>36</sup> Według *Księgi adresowej miasta Warszawy* na r. 1897 (Warszawa 1897, s. 76) dom pod numerem 12 (obecnie nie istniejący), nr hipoteczny 527, należał do Bronisławy Przyborowskiej i usytuowany był blisko Placu Zamkowego. W domu tym mieściła się w r. 1886 redakcja „Chwili”. Natomiast cyrkuł policyjny zajmował budynek pod numerem 15, nr hipoteczny 500a, za Kapitulną, niemal naprzeciw wylotu Wąskiego Dunaju.

<sup>37</sup> Pisał swym pełnym ornamentów stylem (*Juliusz Słowacki*. „*W Szwajcarii*”. „*Bluszcz*” 1870, nr 28, s. 211): „Jest to bowiem jedyny utwór szalonego owego geniuszu, który stanowi sam w sobie całość skończoną, całość o artystycznych kształtach”. A w wiele lat później (Sigma [W. Przyborowski], *Juliusz Słowacki*. „*Gazeta Warszawska*” 1899, nr 93) wyraził zdanie, że Słowacki „będzie zawsze poetą młodzieży, dusz rozmarzonych i sennych, rozkochanych w fantastycznych postaciach i pejzażach, w cudownej dźwięczności i muzyce słowa”.

<sup>38</sup> Zob. Cieślowski, *op. cit.*, s. 499.

<sup>39</sup> Zob. Czarnowski, *op. cit.*, z. 8, s. 8, 23, 47.

— Przyborowski zbierał archiwalia historyczne, głównie dotyczące powstania styczniowego oraz Warszawy, ale nie ma potwierdzenia na to, iż był — jak pisał recenzent w „Niwie” — „zbieraczem zapalonym rozmaitych pamiątek literackich jak artykuły, listy, recenzje i wiersze”;

— w „Przeglądzie Tygodniowym” nie określono by Przyborowskiego jako kogoś stojącego „z dala od ruchu i wypadków” lat 1866—1872;

— Przyborowski nie jest wymieniany przez bibliografie jako współautor przekładu *Roku dziewięćdziesiątego trzeciego*;

— do Przyborowskiego nie może się odnosić sugestia Zalewskiego, że nazwisko autora *Starej i młodej prasy* było przez dłuższy czas zapomniane.

Kilka z tych niespójności mogłoby ewentualnie mieścić się w poetyce kamuflażu, np.:

— pseudonim Eksdziennikarz; mogłoby też chodzić o podkreślenie, że w momencie pisania autor był już historykiem i beletrystą;

— zamieszczenie słownego autoportretu, w którym pisarz przedstawił siebie jako szczyt męskiej urody;

— krytyczne uwagi o powieściach *Hinda* i *Życie za marzenie*.

W konwencji kamuflażu mogłyby się też mieścić wiadomości — podane po formułce „powtarzam, com słyszał” — o debiucie Przyborowskiego, kiedy to „nie przez piec wprawdzie, ale przez spódniczkę” dostał się do „Przeglądu Tygodniowego” (s. 78—79).

Kamuflażem mógłby być również opis sceny w redakcji „Kuriera Warszawskiego” po ukazaniu się w „Przeglądzie Tygodniowym” artykułu Wiślickiego *Nule*. „Sam widziałem” — powiada Eksdziennikarz — irytację Łuniewskiego i Szymanowskiego z powodu tego artykułu, po czym informuje, że Łuniewski z n a l a z ł Przyborowskiego i skłonił go do „nieszlachetnego kroku”, tj. do napisania oświadczenia odzegnującego się od autorstwa artykułu (85—87). Opis ten zawiera wyraźną sugestię, iż Eksdziennikarz był obserwatorem postronnym całej sceny.

Kamuflażem musiałoby być także sformułowanie o panujących w „Kurierze Warszawskim” — z którym Przyborowski przecież współpracował — ciemnościach „instynktów poziomych” (109) itp.

Wszystkie te elementy mogłyby — choć psychologicznie jest to bardzo wątpliwe — stanowić kamuflaż potwierdzający niejako *à rebours* autorstwo Przyborowskiego, gdyby nie było innych elementów, już wymienionych, świadczących przeciw temu autorstwu.

Zatrzymajmy się jeszcze nad dwoma. Wspomniano wyżej, iż Eksdziennikarz z upodobaniem kreślił także zewnętrzne portrety przedstawicieli prasy warszawskiej, m.in. Bełzy (26), Chmielowskiego (54), Świętochowskiego (137) spośród „młodych”, Szymanowskiego (65—66), Lubowskiego (43), Zalewskiego (112) z obozu przeciwnego. Przyborowski w *Listach o literaturze i literatach warszawskich* drukowanych w „Tygodniku Mód” takich portretów nie zamieszczał, nie udało się znaleźć podobnych w jego

późniejszej publicystyce literackiej. Nawet portrety ideałów naszych poetów są... ubogie, niemal zdawkowe <sup>40</sup>.

Sprawa druga to stosunek do „Przeglądu Tygodniowego”. Eksdziennikarz niemal w całej swej broszurze popiera tygodnik, jego akcje, poruszaną problematykę, żywy, ostry język. Ma wprowadzić zastrzeżenia do napastliwości niektórych autorów (głównie Świętochowskiego), ale wielokrotnie zaznacza, że owa napastliwość i niemal bezwzględność doprowadziły — w stałych utarczkach — do powstania programu „młodych”, potem do rozłamu „młodej prasy”. Nie znajdziemy jednak u Eksdziennikarza sugestii, że jest to napastliwość motłochu. Tymczasem Przyborowski pisząc w 1896 r. o prasie warszawskiej zarzuca jej właśnie napastliwość „w nieprzyżwoitym tonie”, przejmowanie zwyczajów „motłochu złego i zepsutego”, stosowanie języka ulicy, itp. Wypowiedź tę zakończył następująco:

Metodę takiego postępowania wprowadziło przed dwudziestu kilku laty jedno pismo, ale miało ono obok tego dodatni czynnik w sobie: burząc współcześnie budowało <sup>41</sup>.

Owo pismo to oczywiście „Przegląd Tygodniowy”.

Czy wobec powyższych wątpliwości i niespójności można postawić znak równości między Eksdziennikarzem a Przyborowskim? Chyba nie!

## 5. Eksdziennikarz, czyli może... eks-dziennikarz

Jeśli nie Przyborowski, to kto? Kto mógłby być owym eks-dziennikarzem? Czyje poglądy, pisarstwo, życie kryją się za pseudonimem Eksdziennikarz?

Trzeba zaznaczyć, że niektóre partie *Starej i młodej prasy* przypominają publicystykę Teodora Jeske-Choińskiego, niektóre — prace Piotra Chmielowskiego o pozytywizmie, inne robią wrażenie, jakby wyszły spod pióra Aleksandra Świętochowskiego czy Adama Wiślickiego.

Wydaje się jednak, że do rekonstruowanego „obrazu autora” najbardziej przystaje postać zapomnianego dziś eks-literata i eks-dziennikarza Juliana Kaliszewskiego, znanego swym współczesnym pod pseudonimem Klin <sup>42</sup>.

Julian Kaliszewski urodził się prawdopodobnie w końcu r. 1845 w Warszawie, tu ukończył gimnazjum realne, gdzie zdobył dobrą znajomość

<sup>40</sup> Zob. W. Przyborowski, *Niewieście ideały poetów polskich. Szkice biograficzno-literackie*. Warszawa 1881, s. 149 (portret Ludwiki Śniadeckiej) i inne.

<sup>41</sup> Sigma [W. Przyborowski], *Jeszcze o dziennikarstwie warszawskim*. „Gazeta Warszawska” 1896, nr 147.

<sup>42</sup> Szerszy materiał o Kaliszewskim i jego twórczości zob. w pracy: D. Świerczyńska, *Julian Kaliszewski — pisarz zapomniany*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.

łaciny i greki. Uczęszczał na zajęcia Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej, ale w spisach studentów i absolwentów nie ma jego nazwiska. Debiutował w r. 1863 w „Kurierze Niedzielnym” wierszami, następnie prowadził rubryki *Przegląd literacki* i *Przegląd gazet*, pisał recenzje i artykuły — słowem pracował jako dziennikarz. W połowie 1864 r. doszło jednak do zerwania z „Kurierem”. Następnie Kaliszewski krótko współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, z którego redaktorem, Adamem Wiślickim, także się poróżnił, a cały zespół tygodnika przedstawił potem w satyrycznych obrazkach *Niedoszły literat* i *Wyrobnicy pióra*. Niezależny finansowo, chciał być Kaliszewski niezależny także w swych działaniach i pisarstwie. Nie związał się więc z żadną grupą literacką czy dziennikarską, swoje prace wydawał własnym nakładem.

W latach 1868—1870 wydał w 7 zeszytach 13 *Szkiców*, w 1871 *Miłosne pieśni* Horacego we własnym przekładzie, w 1872 *Pamiętniki sceptyka*, w 1882—1885 kolejne *Szkice* w 6 zeszytach, w 1888 książkę pt. *Moi kochani rodacy*. W czasopiśmie zamieszczał opowiadania i felietony. W rękopisie — niestety zaginionym — pozostawił pamiętniki zwane *Autobiografia* oraz utwór pt. *Zaświaty*. Zmarł 26 sierpnia 1909 roku w Warszawie zapisując swój majątek Akademii Umiejętności.

Najbardziej znamienne cechy pisarstwa Klina to swoboda myśli i sądów, przekora i zadziorność, ostrość sformułowań w stosunku do siebie, społeczności czytelniczej i całego społeczeństwa polskiego, odwaga w traktowaniu kwestii obyczajowych i światopoglądowych, krytycyzm wobec pozytywizmu warszawskiego.

Tematyka *Szkiców* obraca się m.in. wokół kwestii literatury, zwłaszcza: literackiego zawodu (w obydwu znaczeniach tego wyrazu) Klina, jego poglądów na kwestie rozwoju społecznego, wreszcie wokół jego wrażeń z podróży. Autor szczególnie surowo oceniał młodych pozytywistów warszawskich, którzy z doktryny tego kierunku „niewiele zrozumieli”.

Klin, prezentujący swoje poglądy jako eks-literat, poddawał ostrej krytyce literaturę polską, z uznaniem pisząc o moralistach w. XVI—XVIII, poematach Słowackiego i twórczości Szymanowskiego. Poezji polskiej zarzucał wręcz plagiatowy charakter, niemal ze zgryźliwością traktował poezję połowy w. XIX. Ideałem były dla niego kultury antyczne.

Krytycyzm wobec społeczeństwa polskiego zawarł Klin w głośnej broszurze *Moi kochani rodacy*: przedstawił charakterystykę tego społeczeństwa, głównie wady, przywary, braki. Był niemal fanatycznym zwolennikiem szczerości i prawdy, przeciwnikiem fałszu, hipokryzji, nietolerancji. Swoje sądy formułował w sposób ostry i bezwzględny, czym bardzo często zrażał sobie ludzi. W młodości przyjaźnił się z Władysławem Bełzą (któremu sfinansował wydanie zbiorku poezji) oraz z Władysławem Szancerem (Ordonem); dobre stosunki łączyły go z Wiktorem Gomulickim i prawdopodobnie z Felicjanem Faleńskim, który dedykował Klinowi swój utwór *O głupim Gawle. Klechda niemądra*.

Z biegiem lat Kaliszewski stawał się coraz większym samotnikiem — oryginałem ze skłonnościami do abnegacji, spędzającym czas na samokształceniu, obserwowaniu ludzi w trakcie różnych spotkań towarzyskich, na podróżach i pisaniu. Pisał żywo i barwnie, lubował się w słownictwie dosadnym, jędrnym, w sformułowaniach aforystycznych, w paradoksalnych zestawieniach. Bardzo chętnie i często posługiwał się cytatami z dzieł pisarzy polskich i obcych, tych ostatnich cytując najczęściej w oryginale. Cenił swoją swobodę, wiedzę, poglądy i twórczość.

Kaliszewski był niewątpliwie znany w literackim środowisku warszawskim, jego prace były też niewątpliwie czytane, choć ani one, ani ich autor nie wzbudzali powszechnej sympatii. Jego utwory były szeroko recenzowane (z wyjątkiem *Pamiętników sceptyka*), a sam pisarz doczekał się portretów literackich. Pod imieniem Kleszcz występuje w powieści Wiktora Gomulickiego pt. *Ciury*, gdzie przedstawiony został jako człowiek interesujący, wykształcony, odcytany — ale dziwak, sybaryta, złośliwiec i plotkarz. Prawdopodobnie w postaci Szawła — bezwyznaniowego młodzieńca o szerokich zainteresowaniach i z „żyłką analityczną” — pokazany został w *Klechdzie niemądrej* Felicjana Faleńskiego. O Kaliszewskim pisał w swych wspomnieniach Stanisław Jan Czarnowski, Julian Ochrowicz oraz... Eksdziennikarz w *Starej i młodej prasie*.

W tej ostatniej książce Kaliszewski jest chyba jedyną znaczniejszą postacią, która nie ma portretu zewnętrznego: brak informacji o jego twarzy, oczach, nosie, nic też nie napisano o jego rodzinie i pochodzeniu. Natomiast stosunkowo bardzo dużo dowiadujemy się o Klinie literacie, o jego poglądach, uczuciach, nastrojach i upodobaniach, przyjaźniach i w ogóle o jego wartości. Możemy więc w *Starej i młodej prasie* przeczytać, że:

— Klin był przyjacielem Władysława Bełzy i wydał swym nakładem jego *Pieśni liryczne* (22);

— od 1866 r. „wśród poczynających literatów był także niejaki Kaliszewski, który z czasem wyrobił sobie pewne imię pod pseudonimem Klinna” (35);

— na młodszych kolegów wywierał Klin wrażenie swymi mowami pełnymi pesymizmu, melancholii i przekory (poglądy Klinna prezentowane są w książce bardzo obszernymi cytatami, np. ze szkicu *Przedemnem*, 36—39);

— „w duszy Klinna [...] tkwił pesymizm gorzki i rozpaczliwe zniechęcenie” (38);

— Klin „zdradzał niezwykle rozum i wykształcenie (38);

— był bogaty w porównaniu z rówieśnikami ze Szkoły Głównej (38);

— miał dobre serce i podniosły umysł, choć pozory zdawały się świadczyć o czymś zupełnie innym:

Nie znając go sądzić można było, że to człowiek wyziębiony, sybaryta i rozpustnik. Tymczasem była to najpocziwsza, najlepsza, najserdeczniejsza dusza,



ale zatruta jadem zwątpienia, jadem, którego miazmaty w tej smutnej dobie unosiły się niejako w powietrzu i truiły wszystkie serca lepsze, umysły podnioslejsze. [38];

— mieszkał na Bednarskiej w dwu odnajmowanych od rodziny pokojach elegancko umeblowanych i ozdobionych aktami kobiecymi oraz posągiem Wenery Kallipigi. Tutaj, ubrany w pantofle tureckie i fez Klin przyjmował swych kolegów (39);

— wcześniej rozpoczął twórczość literacką, tłumaczył ody Horacego, przez pewien czas należał do zespołu „Przeglądu Tygodniowego” (39);

— po rozejściu się z zespołem „Przeglądu” napisał na redaktora Wiślickiego i ów zespół paszkwił, „który w żadnym razie autorowi zaszczytu nie przynosi” (przytoczono kilka cytatów ze *Szkiców*, 39);

— redaktor Wiślicki, pisząc w „Przeglądzie Tygodniowym” o *Szkicach* odplacił Klinowi pięknym za nadobne, określając go jako młodego człowieka, „który nie mogąc się dobić zwykłą drogą prasy, dojrzałości i rozgłosu osmielił się własne prace osobnymi w świat Boży puszczać zeszytami” (84);

— poszczególne zeszyty *Szkiców* wzbudzały zainteresowanie recenzentów, „jakby szło o dzieło, którego przeznaczeniem było wywierać wielki wpływ i na zawsze w literaturze pozostać, gdy tymczasem był to słaby utwór młodego pisarza” (81—82).

Wypunktujmy teraz najważniejsze elementy portretu Kaliszewskiego zbieżne z obrazem autora w *Starej i młodej prasie*:

— Klin pisał pamiętniki; według świadectwa Juliusza Wiktora Gomulickiego *Autobiografia* Kaliszewskiego składała się „w połowie z obszernego zbioru karykaturalnie potraktowanych portretów rozmaitych poważnych osobistości warszawskich”<sup>43</sup> (i może książka Eksdziennikarza jest fragmentem tej *Autobiografii*?);

— miał złe mniemanie (może trochę dla przekory) o polskiej poezji i w ogóle polskiej literaturze pięknej;

— cenił poezję niemiecką (bardzo często cytował Heinego);

— był związany ze środowiskiem Szkoły Głównej;

— był przyjacielem Bełzy i Ordona<sup>44</sup>;

— znał dobrze łacinę i grekę;

— był bardzo krytyczny w stosunku do społeczeństwa polskiego, nasze „cechy narodowe” traktował — szczególnie w *Moich kochanych rodakach* — bardzo surowo, niemal jako materiał do pamfletu;

— nie należał do żadnej koterii literackiej i dziennikarskiej;

<sup>43</sup> J. W. Gomulicki, *Zygakiem. Szkice. Wspomnienia. Przekłady*. Warszawa 1981, s. 211.

<sup>44</sup> Potwierdził to P. Chmielowski w biogramie Juliana Kaliszewskiego w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej* (t. 33, s. 456) oraz J. W. Gomulicki (*Zygakiem*, s. 215).

— swoje poglądy o literaturze wygłaszał jako eks-literat (a o prasie może jako eks-dziennikarz?);

— przy całej swej tolerancji nastawiony był właściwie antyżydowsko, używał np. sformułowań: „Żydzi — gnida narodów”, „hybryda narodowa” (tj. Żyd urodzony w Polsce, a czujący po niemiecku), „za dawno już Polacy wspólnie z Żydami mieszkają, za dużo ich już pomiędzy nami”<sup>45</sup>;

— nie przywiązywał wagi do kwestii posiadania dóbr, żył skromnie, prawie całe życie gromadził fundusze z wyraźnym celem: na rozwój nauki polskiej;

— był niemal fanatycznym przeciwnikiem fałszowania rzeczywistości, czemu dał wyraz w eseju pt. *Prawda, błąd i fałsz* zamieszczonym w „Życiu Ilustrowanym”<sup>46</sup>;

— cenił poezję Słowackiego, cytował fragmenty z *Anhellego*, *Beniowskiego*, *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* i innych<sup>47</sup>;

— był bardzo skrupulatny w informacjach chronologicznych, finansowych, topograficznych<sup>48</sup>. Dokładnie datował wszystkie swoje teksty, w testamencie dopisywał co jakiś czas kwoty narosłe z procentów od sum przeznaczonych dla Akademii Umiejętności.

Postać Kaliszewskiego odpowiada także obrazowi autora zrekonstruowanemu na podstawie recenzji *Starej i młodej prasy*.

— pisarstwo Kaliszewskiego wskazuje, że istotnie władał on sprawnie piórem;

— po roku 1868 nie pisał w „młodej” prasie, nie należał do żadnej grupy dziennikarskiej, natomiast na zasadach towarzyskich uczestniczył w spotkaniach różnych grup;

— swoje sądy, szczególnie w *Moich kochanych rodakach* i *Pamiętnikach sceptyka* formułował w sposób niezwykle ostry, bezkompromisowy, nie liczący się z opiniami środowiska; W *Szkicach*, w dyskusji ze swym *alter ego* Kaliszewski-Eksliterat pisał m.in.:

czarnyś jak Mefisto, snąc samotność, w którąś popadł, a może i chęć odwetu za przeszłe własne niepowodzenia tak cię do pesymistycznego zapatrywania się usposabiają<sup>49</sup>;

— książka *Moi kochani rodacy* może być traktowana jako „stary” paszkwil;

<sup>45</sup> Klin [J. Kaliszewski], *Moi kochani rodacy*. Warszawa 1888, s. 75, 82, 102.

<sup>46</sup> J. Kaliszewski (Klin), *Prawda, błąd i fałsz*. „Życie Ilustrowane”. Dodatek do warszawskiego „Życia”, 1887, s. 13.

<sup>47</sup> Zob. Klin [J. Kaliszewski], *Szkice*. Cz. 1. Warszawa 1868—1870, s. 103. Cz. 2. Warszawa 1882—1885, s. 34, 36, 251 n.

<sup>48</sup> Ostatni swój szkic, pt. *Jeszcze On*, datował: „1 XI 1870 — przejrzone 14 XI 1882” (*Szkice*, cz. 2, s. 278); w *Moich kochanych rodakach* wstęp datowany jest: „Warszawa, 29 października 1884” (s. 12), na końcu datowanie ponowne: „Warszawa, 22 grudnia 1884 r.” (s. 103).

<sup>49</sup> Klin, *Szkice*, cz. 1, s. 183.

— duży księgozbiór, wspomniane w testamencie materiały i notatki, wreszcie swoista cytatomania Kaliszewskiego mogą przystawać do opinii o Eksdziennikarzu jako o „zbieraczu pamiątek literackich”;

— sformułowanie „sylwetki kreślone szkicowo” może być odczytywane jako aluzja do tytułu *Szkice*, jaki Kaliszewski nadał jednej ze swych książek;

— około 1888 r. Kaliszewski przestał cokolwiek publikować i istotnie było o nim cicho w prasie warszawskiej (w swej notatce w „Wieku” Zalewski mógł nawiązać do *Katalogu dzieł nakładowych i komisowych Gebethnera i Wolffa* z r. 1896, gdzie na s. 49 podano: *Szkice* Klina. Warszawa 1884, cena 35 kop.);

— o społecznej postawie Kaliszewskiego świadczyć może zarówno tonacja moralizatorsko-satyryczna jego pisarstwa jak i zapis testamentowy dla Akademii Umiejętności;

— ponadto, a może przede wszystkim, Kaliszewski był bardzo krytyczny w stosunku do pozytywizmu warszawskiego i jego głównych przedstawicieli.

Kilka rysów w obrazie autora *Starej i młodej prasy* nie znajduje jednak potwierdzenia w biografii Kaliszewskiego:

— sugestia, że Eksdziennikarz związany był z Górami Świętokrzyskimi (choć właściwie nie znamy daty i miejsca urodzenia Kaliszewskiego, a w latach 1843—1846 jego ojciec, Antoni, był budowniczym powiatów opatowskiego i rawskiego — sąsiadujących z kieleckim; trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że Kaliszewski był w jakiś sposób zafascynowany Górami Świętokrzyskimi, a potwierdzeniem niech będzie cytat ze *Szkiców*: „Genialna postać Kopernika wyskakuje tak na mieliźnie ich [tj. Polaków] wiedzy i literatury, jak Łysa Góra na błoniach reszty Polski”<sup>50</sup>;

— informacja, że Eksdziennikarz mieszkał w kilku pokoikach na Podwalu (ze *Starej i młodej prasy* wiemy, że Kaliszewski mieszkał na Bednarskiej, wedle ksiąg adresowych Warszawy z lat dziewięćdziesiątych mieszkał na Żurawiej 12<sup>51</sup>, czy mieszkał także na Podwalu — na razie nie wiadomo, w każdym razie Przyborowski nie mieszkał „naprzeciwko cyrkułu”);

— nekrologi Kaliszewskiego zawierają informację, iż „w ostatnich latach 20, a więc gdzieś od r. 1886, nie pisał; tymczasem *Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza* powstawały w latach siedemdziesiątych, ale wyszły drukiem w 1896.

Jak już wspomniano, Kaliszewski nie ma w *Starej i młodej prasie* słownego portretu. Ale portret taki, utrzymany w konwencji książki Eksdziennikarza, znajduje się w *Szkicach* Klina:

<sup>50</sup> *Ibidem*, cz. 2, s. 29.

<sup>51</sup> *Księga adresowa miasta Warszawy na rok 1897*, s. 9. W *Moich kochanych rodakach* Klin pisze (s. 54), iż „mieszkał na tej samej ulicy 30 lat”.

Jest to męczyzna średniego wzrostu o długich, swobodnie w tył zarzuconych blond włosach. Czoło jego szeroko rozwinięte podrysowanym jest łukami ciemnych brwi, które jakby na klamerkę zostały spięte dwoma głębokimi zmarszczkami. Badawcze spojrzenie kryło się pod okularami, ale ruchliwe skrzydła jego nosa zdradzały uczucia wewnętrzne, które reszta fizjonomii jakby do maskowania się zmuszała. Usta, z lekka w kątach swoich zaginające się ku dołowi, miały wyraz ironii połączonej z pewnym pobłażaniem<sup>52</sup>.

Podobne do charakterystyk dziennikarzy występujących na kartach *Starej i młodej prasy* są — niewątpliwie pióra Klina — ostre, zgryźliwe charakterystyki np. Świętochowskiego, Bełzy czy Sęczkowskiego<sup>53</sup>.

Eksdziennikarz, omawiając na stronicach 82—85 artykuł Wiślickiego *Nule*, który rozognił spór „Przeglądu Tygodniowego” z „Kurierem Warszawskim”, zastanawiająco dużo miejsca poświęca uwagom o *Szkicach* Klina, choć w zasadzie na ten spór nie miały one wpływu (Wiślicki ocenił je równie ostro, jak uczyniono to w „Kurierze Warszawskim” w r. 1870). Eksdziennikarz przytoczył nawet sformułowanie Wiślickiego — dla stosunków starej i młodej prasy bez znaczenia — o Klinie jako o młodym pisarzu, który „ośmielił się” wydawać własne prace własnym nakładem. Sformułowanie to znalazło odbicie w *Szkicach* Kaliszewskiego:

ośmieliłem się — jak się jeden z krytyków wyraził mający do mnie osobistą urazę za wyświecenie pewnych jego brudów — bez proszenia o pozwolenie panów redaktorów, na własną rękę, wystąpić z bezpretensjonalnymi świstkami...<sup>54</sup>

Eksdziennikarz pisał dość zagadkowo (157) o liście Gregorowicza do „nie znanego nam bliżej literata”, który przesłał do redakcji „Tygodnika Mód” artykuł o Ochorowiczu, a cały ten passus ma wiele wspólnego ze szkicem Klina *Niedoszły literat*<sup>55</sup>.

Istotne zbieżności dają się zauważyć między cyklem bardzo interesujących felietonów *Życie warszawskie* pióra Nieznajomego w „Kurierze Codziennym” a *Szkicami* Klina<sup>56</sup>, między fragmentami poświęconymi Józe-

<sup>52</sup> Klin, *Szkice*, cz. 1, s. 170.

<sup>53</sup> Klin: *Moi kochani rodacy*, s. 62; *Szkice*, cz. 1, s. 181.

<sup>54</sup> Klin, *Szkice*, s. 191.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 8—9.

<sup>56</sup> Nieznajomy, *Życie warszawskie*. „Kurier Codzienny” 1879, nry 26, 37, 43, 45, 59, 78, 83. — J. W. Gomulicki w publikacji (podpis: — W. Kulpiński) *Wiktor Gomulicki i Warszawa* („Kronika Warszawy” 1979, nr 45, s. 47) wymienia cykl *Życie warszawskie* wśród felietonów swego ojca. Także podpis „Nieznajomy” — znalazł się wśród pseudonimów varsavianisty. Ale, 1<sup>o</sup>, dlaczego żaden z odcinków cyklu nigdy nie został przedrukowany w żadnym zbiorze autora *Warszawy wczorajszej*; 2<sup>o</sup>, dlaczego Gomulicki drukowałby w „Kurierze Codziennym”, z którym współpracował od 1875 r. i w którym zamieścił wiele felietonów „warszawskich” — jako Nieznajomy; 3<sup>o</sup>, sformułowania i sposób obrazowania stosowane w felietonach są znacznie bliższe *Szkicom* Kaliszewskiego niż „warszawskim” felietonom Gomulickiego w „Kurierze Codziennym” (1878, nr 290; 1879, nr 125, 187, 222, 229—230 i in.). — Zob. Klin, *Szkice*, cz. 2, s. 33.

fowi Wojciechowskiemu pióra Nieznajomego<sup>57</sup>, refleksjami o losie twórców w *Moich kochanych rodakach* Kaliszewskiego<sup>58</sup> oraz odpowiednimi partiami *Starej i młodej prasy* (np. 21—23), uwagami o polskich wadach narodowych formułowanymi w „Kurierze Codziennym”<sup>59</sup>, *Moich kochanych rodakach* oraz *Starej i młodej prasie* (11), itp.

Sygnalizowane wyżej podobieństwa zdają się wskazywać, iż *Stara i młoda prasa*, *Szkice*, *Moi kochani rodacy*, felietony *Życie warszawskie* wyszły spod jednego pióra.

Przyjmując hipotezę, iż Eksdziennikarz = Kaliszewski, należałoby wspomnieć o kamuflażu stosowanym przez przypuszczalnego autora *Starej i młodej prasy*. Kamuflaż to delikatny, oszczędny. Najbardziej znaczące byłoby powiązanie z Górami Świętokrzyskimi oraz ów adres na Podwalu. Pozostałe elementy kamuflażu to mówienie o sobie jako o osobie trzeciej: „niejaki Kaliszewski”, Kaliszewski, który „wywierał na nas, młodych” wpływ, Kaliszewski, który „był w stosunku do nas bogatym”, itp. (35, 37, 38, 94 n.)

## 6. Eksdziennikarz i Almanzor

*Stara i młoda prasa* jest — jak wiadomo — dedykowana kochanemu, dobremu i nieszczęśliwemu Almanzorowi. Dedykacja ta zawiera kilka sformułowań wymagających szczególnego zastanowienia. Przytoczmy fragmenty tekstu:

I ty, jak ów „król muzułmanów”, rzuciłeś zarobione długimi laty zacnej pracy imię najlepsze, by pójść, „oddać się w ręce Hiszpanów” i wynieść z tego kroku wszystkie obelgi, wszystko błoto, którym cię obryzgano. Swoich zwycięzców chciałeś zostać bratem, a odrzucili cię i jedni, i drudzy... [...]. Nie wątpię, o Almanzorze! że jak ciebie za to, żeś chciał pocałowaniem jad wszczepić w ich... dusze, tak i mnie oplwają wszystkie umysły małe, wszystkie serca handlarskie. [1, 2]

Fragmenty te traktowane są jako autodedykacja, autoapostrofa i związane w historii literatury z wydawaniem przez Przyborowskiego czasopisma „Chwila”, które, wedle swego programu, miało zbliżyć Polaków i Rosjan, a stało się wielką porażką Przyborowskiego — wydawcy i redaktora. Jednak przy takiej interpretacji cytowanego fragmentu nasuwają się zaraz pytania: w czyjeż mianowicie dusze Almanzor miałby wcałowywać ów jad — Polaków czy Rosjan? co miałyby być jadem — propozycja współistnienia pod berłem cara? jeśli tak — dlaczego Przyborowskiego miałyby oplwać „umysły małe i serca handlarskie”, a nie środowiska patriotyczne? jeśli chodziłoby o walenrodyczne działania „zdrajcy wewnętrznego”, dlaczego wydawca „Chwili” miałby pisać do siebie — czyli „sfingowanego

<sup>57</sup> Nieznajomy, *op. cit.*, nr 59.

<sup>58</sup> Klin, *Moi kochani rodacy*, s. 88.

<sup>59</sup> Nieznajomy, *op. cit.*, nr 78.

przyjaciela Almanzora”<sup>60</sup> — „swoich zwycięzców chciałeś zostać bratem”? itp.

Nie wydaje się, aby całą dedykację dla Almanzora można było traktować jako autodedykację Przyborowskiego i wiązać ją z wydawaniem i upadkiem „Chwili”.

Chciałabym zaproponować inną wykładnię postaci Almanzora i inną koncepcję interpretacji *Przedmowy do Starej i młodej prasy*.

Zacznijmy znów od cytatu, tym razem z *Ciurów* Gomulickiego:

Do najbardziej drażniących należały rozmowy z Kaleniczem o sprawach literackich, o poezji... Karol, aby uniknąć możliwych dysput, przytakiwał zwykle milcząco wszystkiemu, co tamten mówił — myśląc jednocześnie o czym innym.

Niekiedy jednak trudno było wytrwać w milczącej obojętności.

— Sielski! — odzywa się raz niedbale redaktor, rozczesując brodę grzebykiem kieszonkowym. — Wiesz, co ci powiem? Kupiłbym od ciebie twój talent...

Poeta, schylony nad stołem, milczy i pisze dalej, głowy nie podnosząc.

— Słyszysz, Sielski? ...Mówię, że talent kupiłbym od ciebie. Sprzedałbyś go, co?...

Sielski nie przerywa pisania.

— Dałbym ci za niego... no! dałbym tysiąc rubli. Okpiłbym się może, ale dałbym. Sprzedałbyś? — gadaj!

Poeta rzuca pióro, głowę podnosi...

— Wie redaktor? — mówi głosem nieco drżącym — gdyby to było możliwe, oddałbym redaktorowi swój talent zupełnie darmo — z tym tylko uczuciem i z tym życzeniem, z jakim Almanzor ofiarowywał Hiszpanom swój pocałunek...

Kalenicz parska dwuznacznie — właściwego znaczenia usłyszanych słów nie rozumie.

— Almanzor... pocałunek... To z jakiejś opery? Stary koncept! Mógłbyś, mój Sielski, zdobyć się na coś dowcipniejszego<sup>61</sup>.

Karol Sielski, który w powieści jest portretem samego autora, tj. Wiktora Gomulickiego, gotów byłby, jak Almanzor, pocałowaniem przekazać Kaleniczowi, tj. Józefowi Hiżowi (*nb.* zięciowi Karola Kucza), redaktorowi „Kurieria Codziennego” i reprezentantowi ciurów dziennikarskich — swój talent i umiłowanie poezji. Poeta chciałby zarazić dziennikarza poezją...

Ale nie tylko to jedno „pocałowanie” Almanzora mógłby mieć na uwadze autor *Starej i młodej prasy*. Od października 1889 do listopada 1890 Gomulicki wydawał czasopismo o ambitnym programie literackim i artystycznym, pt. „Tygodnik Powszechny”<sup>62</sup>. Pismem tym wszedł w środowisko wydawców i redaktorów warszawskich, które go jednak... nie przyjęło.

<sup>60</sup> Zob. Cieślukowski, *op. cit.*, s. 504.

<sup>61</sup> W. Gomulicki, *Ciury*. Wstęp J. W. Gomulicki. Tekst ustalił i objaśnił Z. Wasilewski. Kraków 1986, s. 311—314. Rozszyfrowanie postaci tej powieści z kluczem — najpełniejsze z dotychczasowych — znajduje się we wstępie.

<sup>62</sup> R. Taborski, O „Tygodniku Powszechnym” Wiktora Gomulickiego. „Przeгляд Humanistyczny” 1961, z. 1, s. 164.

Po roku został „wygryziony” przez wydawców-konkurentów, podobno przy dużym udziale Lewentala.

Było to niepowodzenie bardzo bolesne dla ambitnego poety: został pokonany przez — można powiedzieć — „umysły małe i serca handlarские” różnych „Kaleniczów”. Cios był tym bardziej odczuwalny, że przyszedł po tragedii osobistej (śmierci żony i dwojga dzieci w 1888 r.), której wspomnienia poeta chciał — być może — jakoś zagłuszyć rzucając się w wir pracy nad własnym pismem.

Jeśli chodzi o kwestie stosunków polsko-rosyjskich, to Gomulicki, podobnie jak Przyborowski, był przez pewne kręgi polskiego społeczeństwa uważany za moskalofila<sup>63</sup>. Bardzo cenił czołowych „ugodowców”, Aleksandra Wielopolskiego i Włodzimierza Spasowicza, w *Pieśni o Gdańsku*, opublikowanej zresztą tuż po wydaniu *Starej i młodej prasy*, zadeklarował swą sympatię dla „młodych monarchów”, tj. Mikołaja w Petersburgu i Wilhelma w Berlinie. Kilkakrotnie też naraził się społeczeństwu warszawskiemu (choć nie całemu) deklarowaną sympatią dla Żydów, szczególnie gdy po tzw. judenhecy w 1881 r. napisał wiersz pt. *Głos zelżonego*, w którym Polacy dopatrywali się filosemityzmu, a Żydzi... antysemityzmu. Gomulicki mógłby więc być Almanzorem, który chciał „zarażać” umiłowaniem poezji i sztuki, rozsądkiem politycznym, tolerancją, a który — trochę jak Don Kichot — za każdym razem przegrywał, zostawał odepchnięty.

W końcu października 1895 Wiktor Gomulicki odczuł „nieprzeparłą chęć” opuszczenia Warszawy<sup>64</sup> i wyjechał do Gdańska. Dlaczego tak nagle Warszawa zbrzydła swemu piewcy, dlaczego chciał z niej wyjechać? Pofantazjujmy trochę.

Może chciał wyjechać, aby stracić z oczu nie miasto, ale kogoś z jej mieszkańców? I może tym kimś był właśnie Eksdziennikarz? Jeśli przyjmujemy tezę, iż Eksdziennikarzem jest Kaliszewski, Almanzorem zaś Gomulicki, takie przypuszczenie jest prawdopodobne. Kaliszewski przygotował do druku *Starą i młodą prasę* właśnie jesienią 1895. Przedmowa datowana jest — przypomnijmy — 8 października. Kaliszewski, który cenił Gomulickiego i jego zdanie, ponadto był niewątpliwie wdzięczny za kilka przychylnych recenzji, pokazał — być może — adresatowi *Przedmowy* tekst przygotowany do druku. Gomulicki, poeta niezwykle wrażliwy i ... drażliwy, nie mógł być zadowolony ze swego portretu w książce, z zawartych tam sądów o poezji.

Jakiż bo wizerunek otrzymał Gomulicki w *Starej i młodej prasie*? Aż na 10 stronicach (92—102) zamieścił Eksdziennikarz bardzo wyrazisty portret Gomulickiego: mężczyzny, poety, dziennikarza.

<sup>63</sup> Hiż, *op. cit.*, s. 160.

<sup>64</sup> F - y [W. Gomulicki], *Z tygodnia na tydzień*. „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 44, s. 303.

Wyglądał dość zabawnie, bo był mały, kusy, z twarzą czerwoną, małymi oczkami, nosem ogromnym, a za to ust prawie wcale nie miał, gdyż otworu, który zastępował ten organ, mianem tym nazwać niepodobna. Mimo to nosił się poważnie i dumnie. [94].

Był wielbicielem płci pięknej, trochę odludkiem, człowiekiem zimnym w stosunkach z innymi, obojętnym na sprawy interesujące innych; dla polityki i spraw społecznych odczuwał niemal pogardę. Chętnie prowadził nocny tryb życia.

Gomulicki poeta „z czasem zajął wybitne stanowisko na Parnasie ojczystym”. Był artystą „lubującym się w kolorycie: mniejsza o to, czy ten koloryt będzie jasny lub ponury. On tylko maluje, nakłada barwy i nimi się zachwyca”. Choć pochodził z prowincji — pokochał Warszawę i stał się jej piewcą. Był to „talent pierwszorzędny, ale chłodny”, nie potrafiący przeżywać i przekazywać przeżyć.

Gomulicki dziennikarz też został oceniony jako „chłodny”. Współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, ale nie interesowały go „sprawy jakiegoś tam nowego kierunku literackiego”. Pisywał na różne tematy do różnych gazet — ale do nikogo i niczego się nie przywiązał.

Gomulicki poczuł się — być może — tym portretem dotknięty i dał temu wyraz w opublikowanej w 1896 r. *Pieśni o Gdańsku*.

W rozdziale 5 tego utworu znajdują się trzy zwrotki (30—32), które Tadeusz Hiż i Juliusz Wiktor Gomulicki odczytują jako rozrachunek z Piotrem Chmielowskim<sup>65</sup>. Przypomnijmy je:

Pergaminowy jakiś człeczek,  
Czerw raczej, starych ksiąg pozerca;  
W skórzanym worku garść kosteczek,  
Z czernidła flaszka zamiast serca,  
Najświeższe uczuć twoich kwiaty  
Spróchniałym zębem porwie w szmaty.

I na pierś siądzie, na kształt zmory,  
I trupim będzie truń oddechem;  
I zaszepłeni: „Te kolory  
Dobrane błędnie!... Ten jęk grzechem  
Przeciw harmonii!... Nie tak grucha  
Miłość!... Inaczej ból wybucha!...

Och, mumio! mumio! A skąd wiesz ty,  
Co i jak czują żywi ludzie?  
O tym twój szlafrok i twe meszty,  
I capia broda zeschła w brudzie,

<sup>65</sup> Hiż, *op. cit.*, s. 152—154. — J. W. Gomulicki, *Warszawski poeta miłośnikiem i piewcą Gdańska*. W: W. Gomulicki, *Pieśń o Gdańsku*. Gdańsk 1978, s. 24. Rozprawą z Chmielowskim są w moim przekonaniu obecne zwrotki 24—27 (s. 64—65), czyli fragment zaczynający się od słów: „Brzmią i dziś śpiewnie polskie lutnie”.



I mądrość, którą myszy jedzą,  
I stół twój — nic ci nie powiedzą<sup>66</sup>.

Czy rzeczywiście może tu chodzić o Chmielowskiego? Dlaczego znany pedagog, krytyk i historyk także literatury współczesnej miałby być czerwiem i pożercą starych ksiąg? Jaką sferę jego działania miałyby oznaczać owa flaszka czernidla zamiast serca? Skąd u Chmielowskiego, który — jak zauważył Juliusz Wiktor Gomulicki<sup>67</sup> — był mało wrażliwy na subtelniejsze walory poezji — znalazłyby się te wyseplenione uwagi o kolorach i harmonii? Skąd w obrazie Chmielowskiego ów szlafrok i meszty, i „capia broda”, i „mądrość, którą myszy jedzą” — a więc nie uznawaną przez odbiorców? Itp.

W moim głębokim przekonaniu zwrotki te odnoszą się właśnie do Kaliszewskiego. To on był „pożercą” starych ksiąg, które stale cytował; użycie zbyt ciemnych barw w ocenie rodaków — a więc czernidla — zarzucali Klinowi recenzenci *Moich kochanych rodaków*; poezję współczesną oceniał Kaliszewski niezwykle surowo; tureckie pantofle i fez (nie szlafrok wprawdzie) są wymieniane jako niemal charakterystyczne atrybuty postaci Kaliszewskiego w *Starej i młodej prasie*. Także brudna „capia broda” bardziej odpowiada „klinowatej brodzie” abnegata Kaliszewskiego niż rozłożystemu zarostowi Chmielowskiego. Mumią, z której mądrości nikt nie ma pożytku, tylko myszy, nie mógł być znany historyk i krytyk literacki Chmielowski, natomiast mógł być — właśnie milczący erudyta — Kaliszewski.

Przygotowując wydanie *Pieśni o Gdańsku* w 1918 r. Gomulicki usunął cały ten fragment. Kaliszewski już nie żył, gorycz i rozdrażnienie przeszły. W Warszawie mówiło się, że autorem *Starej i młodej prasy* był, także już nie żyjący, Walery Przyborowski. Czy Gomulicki podzielał to przekonanie — na razie trudno powiedzieć. Ale kto wie, czy portret namalowany przez Eksdziennikarza-Kaliszewskiego nie wpłynął na wyostrenie portretu Kaliszewskiego-Kleszcza w *Ciurach*, portretu, który — jak stwierdził Juliusz Wiktor Gomulicki<sup>68</sup> — w gotowych już około 1887 r. materiałach do powieści nie był tak niekorzystny.

Powyższe rozważania są — o ile wiem — pierwszą pracą dotyczącą autorstwa *Starej i młodej prasy*. Dotąd nie udowodniono autorstwa Przyborowskiego, ale i zasadniczo nie kwestionowano go. Staralem się zgromadzić ważniejsze w moim przekonaniu argumenty, właśnie kwestionujące relację: Eksdziennikarz = Przyborowski, a sugerujące rozwiązanie: Eksdziennikarz = Kaliszewski. Czy zabiegi te były właściwe, pokażą — być może — dyskusja oraz dalsze badania.

<sup>66</sup> W. Gomulicki, *Pieśń o Gdańsku*, s. 105—106.

<sup>67</sup> J. W. Gomulicki, *Warszawski poeta miłośnikiem i piewcą Gdańska*, s. 23.

<sup>68</sup> J. W. Gomulicki, wstęp w: W. Gomulicki, *Ciury*, s. 56, 70.